CHARLES BAUDELAIRE

Kwiaty zła

wolnelektury.pl

FUNDACJA nowoczesna Polska

Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Nowoczesna Polska.

CHARLES BAUDELAIRE

Kwiaty zła

TŁUM. ANTONI LANGE, ADAM M-SKI

Do czytelnika

Głupota — grzechy — błędy — lubieżność i chciwość
Duch i ciało nam gryzą, niby ząb zatruty,
A my karmim te nasze rozkoszne wyrzuty
Tak jak żebracy karmią swych szat robaczywość.

Żebrak, Kondycja ludzka

Upór jest w naszych grzechach, strach jest w naszych żalach,
Za skruchę i pokutę płacim sobie drogo —
I wesoło znów kroczym naszą błotną drogą,
Wierząc, że zmyjem winy — w łez mizernych falach.

Szatan, Piekło, Los, Błoto

A na poduszce grzechu szatan Trismegista[1]
Nasz duch oczarowany kołysze powoli,
I tak trawi bogaty kruszec naszej woli
Trucizną swą ten stary, mądry alchemista.

Grzech

Diabeł to trzyma nici, co kierują nami!
Na rzeczy wstrętne patrzym sympatycznym okiem —
Co dzień do piekieł jednym zbliżamy się krokiem
Przez ciemność, która cuchnie i na wieki plami.

Jak żebraczy rozpustnik, co gryząc przyciska
Męczeńską pierś strudzonej starej nierządnicy,
Kradniem rozkosz przejściową — w mroków tajemnicy,
Jak zeschłą pomarańczę, z której sok nie tryska.

Niby rój glist, co mrowiem gęstym się przewala.
W mózgu nam tłum demonów huczy z dzikim śmiechem,
A śmierć ku naszym płucom za każdym oddechem
Spływa z głuchymi skargi jak podziemna fala.

Robak, Śmierć

Jeśli gwałt i trucizna, ognie i sztylety
Dotąd swym żartobliwym haftem nie wyszyły
Kanwy naszych przeznaczeń banalnej, niemiłej,
To dlatego, że brak nam odwagi — niestety!

Odwaga

[1] *Hermes Trismegistos* (z gr. Hermes Po Trzykroć Wielki) — hellenistyczne bóstwo wcielające ideę harmonijnej symbiozy religii, nauki i sztuki; mądrości i mistyki. Figura Trismegistosa łączy cechy gr. boga Hermesa i egipskiego Thota z elementami mistyki judaistycznej; patronuje on astrologii i alchemii, duchowemu rozwojowi prowadzącemu ku prawdziwemu, syntetycznemu poznaniu świata i zaświatów. Jest symbolem wiedzy tajemnej (czyli tzw. hermetycznej). Uznawano go za autora wielu ksiąg (m.in. *Tabula Smaragdina* czyli *Tablica Szmaragdowa* oraz zbiór traktatów *Corpus Hermeticum*) mających wpływ na filozofię różokrzyżowców oraz licznych tradycji ezoterycznych, gnostyckich i kabalistycznych. [przypis edytorski]

Ale pośród szakalów, śród panter i smoków,
Pośród małp i skorpionów, żmij i nietoperzy,
Śród tworów, których stado wyje, pełza, bieży,
W ohydnej menażerii naszych grzesznych skoków —

Nuda, Potwór

Jest potwór — potworniejszy nad to bydląt plemię,
Nuda, co chociaż krzykiem nie utrudza gardła,
Chętnie by całą ziemię na proch miałki starła,
Aby jednym ziewnięciem połknąć całą ziemię.

Łza mimowolna błyska w oczu jej pryzmacie,
Ona marzy szafoty, dymiąc swe haszysze,
Ty znasz tego potwora, co jak sen kołysze —
Hipokryto, słuchaczu, mój bliźni, mój bracie!

Błogosławieństwo

Gdy poeta za potęg najwyższym wyrokiem,
Zstępuje na tej ziemi nudy i nieszczęście:
Jego matka, w rozpaczy, z przerażonem okiem
Bluźni — i przeciw Bogu podnosi swe pięście:

Matka, Poeta,
Przekleństwo, Bóg

«O, czemuż raczej łona nie strułam gadziną,
Zanim na świat wydałam to szczenię ohydne!
Bądź przeklęta, chwilowej rozkoszy godzino,
Gdy tą pokusą drgnęło me łono bezwstydne.

Dziecko, Nienawiść, Kara

Boże, skoroś mnie wybrał śród trzody niewieściej
Abym memu mężowi była widmem kary,
I ponieważ nie mogę w całej mej boleści
Jak list miłosny w ogień rzucić tej poczwary:

Więc twą nienawiść dla mnie, ja odbiję w gniewie
Na tym tworze wyklętym twoich złości lutych[2],
I tak gałęzie pognę w tym nikczemnym drzewie,
Że nigdy nie wypuści pączków swych zatrutych».

Tak szałem nienawiści warga jej się pieni,
I, nie pojmując wiecznych wyroków pochodni,
Sama przygotowuje w piekielnej bezdeni
Stosy dla macierzyńskich zapalone zbrodni.

Ale, pod niewidzialną anioła opieką,
Wyklęte dziecko słońca upaja się czarem,
I zatruty chleb czarny i zatrute mleko —
Zdaje mu się ambrozją i boskim nektarem.

Anioł, Duch, Dziecko,
Dzieciństwo, Poeta

Igra z wiatru powiewem, rozmawia z obłokiem
I upaja się dźwiękiem dróg krzyżowych pieśni,
A duch, co go w wędrówce śledzi krok za krokiem,
Płacze, widząc, że wesół jak ptaszkowie leśni.

Wszyscy, których chce kochać, patrzą nań z bojaźnią,
Albo, rozzuchwaleni dziecięcia spokojem,

Miłość, Poeta,
Okrucieństwo, Pogarda

[2] *luty* (daw.) — srogi. [przypis edytorski]

Próbują, jaką dotknąć mogliby go kaźnią
I łzy jego wywołać okrucieństwem swojem!

Do wina i do chleba, które on połyka,
Mieszają czarny popiół i nieczyste jady,
Obłudnie precz rzucają, czego on dotyka,
Skarżą się, że stąpali, gdzie nóg jego ślady.

Jego kochanka stawa na rynkach publicznych,
Wołając: «Gdym dość piękną dlań i dość wspaniałą,
Ażeby on mnie wielbił, więc wzorem klasycznych
Bogiń każę wyzłocić swe różane ciało!

Kobieta, Kobieta demoniczna, Kochanek, Poeta, Cierpienie, Bogini, Ciało

Upoję się kadzidłem i myrrą, i nardem,
Mięsem płeć swą odświeżę, wykąpię się w winie,
Aby poznać ze śmiechem, czy w tym sercu hardem
Wywołam, że mnie będzie czcił jako boginię.

A kiedy się bezbożną tą znudzę zabawą,
Położę na nim dłoń swą mocną, choć bezsilną,
I harpią swych paznokci bezlitośnie krwawą
Do serca jego drogę znajdę nieomylną.

Serce, Kot, Okrucieństwo

I jak omdlałe ptaszę, co drżąc się szamota,
Wydrę mu z łona serce jeszcze krwią bijące,
I, ażeby nakarmić miłego mi kota,
Z pogardą mu i śmiechem na ziemię je strącę».

Poeta, Bóg, Błogosławieństwo, Cierpienie

Ale tam, gdzie słoneczny widzi tron — w błękity
Wznosi dłoń rozmodloną wieszcz pełen pogody,
I drżą w nim jasnowidzeń błyskawiczne świty,
I nie słyszy, jak huczą wzburzone narody.

«Błogosławionyś Boże, co dajesz cierpienie,
Jako boskie lekarstwo przeciw naszym grzechom,
Jak najlepszej esencji przeczyste płomienie,
Które silnych gotują ku świętym uciechom!

Wiem, że ty zachowujesz miejsce dla poety
W błogosławionych kołach twych świętych legionów,
I że go przywołujesz na wieczne bankiety
Cnoty i rozanieleń, panowań i tronów.

Wiem, że ból — to jedyny herb na tym padole,
Którego nie poruszą piekła ani nieba,
I że, by mą mistyczną upleść aureolę,
Na to wszystkich stuleci, wszech globów potrzeba.

Światło

Lecz nieznane metale, perły z głębi morza,
Zatracone klejnoty Palmiry[3] odwiecznej,
Cały ten skarb najdroższy, promienny jak zorza,
Byłby na jasny diadem mój niedostateczny.

[3] *Palmira* — a. Palmyra, staroż. miasto; położone na drodze handlowej między Mezopotamią a wybrzeżem Morza Śródziemnego, stało się niezwykle zamożne, zyskało potęgę i podjęło próbę uniezależnienia się od Cesarstwa Rzymskiego w III w. n.e.; zdobyta w odwecie za bunt przez armię rzym. pod wodzą Aureliana Palmyra została całkowicie złupiona i zniszczona w 273 r. [przypis edytorski]

Gdyż uwity on będzie z światłości przezroczej,
Czerpanej z pierwotnego ogniska promieni,
Z tych źródeł przenajświętszych, których ludzkie oczy
Są jedynie zwierciadłem nędznym, pełnym cieni».

Albatros

Ptak, Poeta

Czasami marynarze dla pustej zabawy
Chwytają albatrosy, wielkie morskie ptaki,
Co niby towarzysze spokojni mkną w szlaki
Gorzkich otchłani morza, które prują nawy[4].

Zaledwie je na pokład załoga poniosła,
A natychmiast te króle błękitu wspaniałe
Bezsilnie opuszczają swoje skrzydła białe
I ciągną je za sobą jak drewniane wiosła.

Ten skrzydlak, jakże teraz na pokładzie nawy
Niezdarnie się porusza! Jak on śmieszny tobie,
Marynarzu, gdy fajkę twą glinianą dziobie
I na niepewnych nogach się chwieje kulawy!

Poeta jest podobny do tego chmur pana,
Który burze wyzywa, który drwi z łucznika;
Zaledwie gruntu ziemi stopą swą dotyka,
Wnet chodzić przeszkadzają mu skrzydła tytana.

Wzlot

Natura, Podróż

Ach, ponad stawy, ponad doliny,
Nad góry, lasy, chmury i morza,
Aż poza słońce, za eter siny,
Za sfer gwiaździstych dalne przestworza —

Duch, Wolność, Morze

Bujasz, mój duchu, zwijasz się w koło,
Jak dobry pływak gdy fale noszą.
Bezmierną głębię bruździsz[5] wesoło
Z niewysłowioną, męską rozkoszą.

Leć! niech cię wyższa sfera otoczy,
Oczyść w niej skrzydła, rzuć brudne męty,
I jasny ogień górnych przezroczy
Pij — jako nektar czysty i święty.

Nuda, Cierpienie

Ach ponad nudy, ponad zgryzoty,
Którymi życie jak mgłą się zmąca,

Marzenie, Tajemnica, Wolność, Szczęście, Lot

Szczęsny, kto wzbił się śmiałymi loty,
W pogodne kraje światła i słońca;

Ptak, Natura

Kto jak skowronek myślą w lazury
Wylata rankiem pełen swobody;

[4] *nawa* (daw.) — okręt, statek. [przypis edytorski]
[5] *bruździć* — tu: robić bruzdy, marszczyć wodę. [przypis edytorski]

Kto zdoła spojrzeć na życie z góry,
Pojąć szept kwiatu, mowę przyrody!

Oddźwięki

Natura jest świątynią, kędy słupy żywe
Niepojęte nam słowa wymawiają czasem.
Człowiek śród nich przechodzi, jak symbolów lasem,
One zaś mu spojrzenia rzucają życzliwe.

Natura, Świątynia

Jak oddalone echa, wiążące się w chóry,
Tak sobie w tajemniczej, głębokiej jedności,
Wielkiej — jako otchłanie nocy i światłości —
Odpowiadają dźwięki, wonie i kolory.

Są aromaty świeże, jak ciała dziecinne,
Dźwięczne i niby łąki — zielone; są inne
Bogate i zepsute — silne, tryumfalne,

Zapach

Które się rozlewają w światy idealne,
Jak ambra, benzoina, jako piżma wonie,
Gdzie duch przenika zmysły i wzajem w nich tonie.

Lubię tych nagich epok bawić się wspomnieniem…

Lubię tych nagich epok bawić się wspomnieniem,
Których posągi Febus[6] złocił swym promieniem.

Ciało, Piękno

Wówczas mąż i niewiasta, w pełnym sił rozwoju,
Pili rozkosz bez kłamstwa i bez niepokoju,
A niebo, podniecając ich mlecz pacierzowy,
Wzmacniało tylko zdrowie szlachetnej budowy.
Wówczas łono Cybeli[7], hojnej karmicielki,
Nie liczyło swych dzieci za ciężar zbyt wielki;
Wilczyca, z sercem wzdętym miłością, wspaniała,
U swych brunatnych piersi wszechświat wykarmiała
Mąż wyniosłej postaci, silny, mógł się śmiało
Pysznić gronem piękności, co go królem zwało,
Pysznić się ich powabem, nieskażonym niczym,
Gładkim, twardym, nęcącym ich ciałem dziewiczym!

Poeta, w którym dziś się chęć poznania zbudzi,
Tych wielkości pierwotnych, — gdy wejdzie śród ludzi
Tam, gdzie się ciało mężów i niewiast obnaża,
Chłód mu owiewa duszę, oko się przeraża
Obrazem pełnym grozy ich nędz i skażenia.

Strój

[6] *Febus* — Apollo; w mit. gr. bóg piękna, patron sztuki, muzyki i poezji, zsyłający natchnienie; przebywał na Parnasie w otoczeniu muz; syn Zeusa i Leto, bliźniaczy brat Artemidy; patronował także jasnowidztwu, opiekun wyroczni. [przypis edytorski]

[7] *Cybele* — a. Kybele; frygijska bogini płodności, urodzaju i wiosny; czczona przez tysiąclecia w całej Azji Mniejszej jako Wielka Matka. [przypis edytorski]

Potwory, co zmuszacie żałować odzienia!
O, kalectwa! o, kształty śmieszne, godne maski!
Krzywe, chude: tu brzuchacz, ówdzie szkielet płaski,
Które bożek korzyści twardy, nieugięty,
Jeszcze w pieluchach ścisnął żelaznymi pęty!
I wy, niewiasty biedne, blade jak gromnice,
Które rozpusta żywi i żre; — wy, dziewice,
Dziedziczące występków matek smutne piętno,
I ohydę płodności, w zużytych tak wstrętną!

Mamy wprawdzie my, ludy w zepsuciu chowane, Choroba, Piękno
Piękności starożytnym narodom nieznane:
Twarze, strawione rakiem, który serca toczy,
Rzekłbyś, chorobliwości jakiś wdzięk uroczy;
Lecz wymysły, stworzone przez Muzę późniejszą Młodość
Nigdy w schorzałych rasach podziwu nie zmniejszą,
Jakiego młodość ludzka jest przedmiotem godnym:
Święta, pełna prostoty, o czole pogodnym,
Młodość z okiem przejrzystym, jak wodne kryształy,
Co nie troszczy się o nic, tylko na świat cały
Zlewa jak niebo — błękit, jak ptak śpiew, woń — kwiaty,
Swoje ciepło serdeczne, pieśni, aromaty.

Latarnie

Rubens[8] — ogród lenistwa, rzeka zapomnienia, Sztuka
Puch ciał świeżych, od których miłość stroni z dala,
Lecz gdzie życie wciąż kipi pełne ruchu, wrzenia,
Jak powietrze pod niebem, jako w morzu fala.
Da Vinci[9] — duch jak głębia ciemnego zwierciadła,
W którym anioły śliczne, z uśmiechy słodkimi[10],
Tajemnicą okryte wstają jak widziadła
W kraju zamkniętym lody i jodły[11] smukłymi.
Rembrandt[12] — pełen stłumionych gwarów szpital smutny,
Gdzie tylko krzyż wyciąga ramiona olbrzymie,
Gdzie się z brudów modlitwa i płacz rwie pokutny,
I czarem z nagła przemknie błysk słaby, jak w zimie.
Buonarotti[13] — otchłań, gdzie jawią się oku
Herkule i Chrystusy, i sztywne jak struny
Potężnych widm postacie powstające w mroku,
Które, prostując palce, drą swoje całuny;
Wściekłości zapaśników, faunowe bezwstydy
Tyś oddał, z dumnym sercem wyżółkły szkielecie,
Wielki odkrywco piękna śród nędz i ohydy,

[8] *Rubens, Peter Paul* (1577–1640) — malarz flamandzki, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli baroku. [przypis edytorski]

[9] *Da Vinci, Leonardo* (1452–1519) — wł. malarz, a także architekt, filozof, poeta i wynalazca; najwybitniejszy przedstawiciel renesansu. [przypis edytorski]

[10] *z uśmiechy słodkimi* — dziś popr.: z uśmiechami słodkimi. [przypis edytorski]

[11] *zamkniętym lody i jodły* — dziś popr.: zamkniętym lodami i jodłami. [przypis edytorski]

[12] *Rembrandt, Harmenszoon van Rijn* (1606–1669) — holenderski malarz, rysownik i grafik. [przypis edytorski]

[13] *Buonarotti*, właśc. *Michelangelo di Lodovico Buonarroti Simoni*, zw. *Michałem Aniołem* (1475–1564) — wł. malarz, rzeźbiarz, poeta i architekt epoki renesansu. [przypis edytorski]

Mocarzu galerników, tęskliwy Pugecie[14]!
Watteau[15] — karnawał, kędy krocie serc szlachetnych,
Płomieniąc się, unoszą motylimi loty,
Tłum ozdób lekkich, świeżych, co przy ogniach świetnych
Pająków — tchną w balowy wir szału zawroty.
Goya[16] — zmora, — świat ciemny, gdzie wiedźmy trup dziecka
Warzą pośród sabatów, gdzie u luster baby,
A pończoszki — dziew rzesza naga i zdradziecka
Tak wdziewa, by szatanów skusiły powaby;
Delacroix[17] — przez piekieł opętany mary,
Staw krwi pośród zielonych wiecznie sosen cienia,
Kędy pod niebem chmurnym dziwaczne fanfary
Płyną, jakby Webera[18] tłumione westchnienia: Muzyka, Dźwięk
Te przekleństwa, bluźnierstwa, te skargi, zachwyty,
Te krzyki i łzy rzewne, i hymny weselne,
To przez sto labiryntów głos echem odbity,
Opium boskie, co serca upaja śmiertelne;
To hasło, przekazane przez legiony straży,
To rozkaz, przez tysiączne tuby powtarzany,
Majak, co się ze szczytu wież tysiąca żarzy,
Sygnał w puszczy zbłąkanym myśliwcom podany.
Bo, zaprawdę, najlepsze godności swej, Panie, Łzy, Kondycja ludzka, Bóg
Świadectwo, jakie ludzkość składa tobie, Bogu,
Jest to wrzące, przeciągłe z wieków w wieki łkanie,
Co aż tam u wieczności twej zamiera progu!

Muza chora

Biedna ty, Muzo moja! cóż ci się dziś stało? Sztuka, Choroba, Zdrowie
W oczach twych płoną jeszcze nocne twe chimery[19],
I widzę, jak kolejno mienią blask twej cery
Szał ze zgrozą milczącą i zlodowaciałą.

Czyliż zielony sukkub[20] i diabełek sprzeczny
Miłość i strach ci wlały do swego kielicha?
Czy cię dłoń despotyczna jakiejś mary spycha
W toń jakiejś Minturnowej głębiny bajecznej?

Chciałbym, ażebyś zdrowia zapachem dyszała
I by w łonie twym zawsze silna myśl mieszkała.
I by twa krew chrześcijańska drgała w takt rytmiczny,

[14] *Puget, Pierre* (1620–1694) — fr. rzeźbiarz, malarz i architekt barokowy; twórca rzeźb religijnych, mitologicznych i historycznych, portrecista; jego styl cechował naturalizm i dynamika formy. [przypis edytorski]

[15] *Watteau, Jean Antoine* (1684–1721) — fr. malarz i rysownik; kolorysta, przedstawiciel rokoka. [przypis edytorski]

[16] *Goya*, właśc. *Francisco José Goya y Lucientes* (1746–1828) — malarz nadworny królów Hiszpanii: Karola III Burbona, Karola IV Burbona i Ferdynanda VII Burbona; nasycał styl klasycyzmu barokową ekspresją. [przypis edytorski]

[17] *Delacroix, Ferdinand Victor Eugène* (1798–1863) — fr. malarz, sztandarowy przedstawiciel romantyzmu; jego malarstwo pozostawało pod silnym wpływem Rubensa. [przypis edytorski]

[18] *Weber, Carl Maria* (1786–1826) — niem. kompozytor, przedstawiciel wczesnego romantyzmu. [przypis edytorski]

[19] *chimera* — tu: urojenie, coś nierealnego, ułuda. [przypis edytorski]

[20] *sukkub* (z łac. *succuba*: nałożnica; *succubare*: leżeć pod) — demony pod postacią pięknych kobiet nawiedzające we śnie mężczyzn i dręczące ich pokusami erotycznymi oraz wysysające energię życiową; niekiedy sukkuby mogły również być demonami płci męskiej przybierającymi postać kobiecą a. hermafrodytami. [przypis edytorski]

Tak jak w melodii greckiej dźwięków szereg liczny,
Gdzie raz Feb[21], ojciec pieśni, niby król przebywa.
To znów Pan[22] włada boski — wielki ojciec żniwa.

Muza sprzedajna

Muzo moja, tyś prawa pałaców kochanka,
Lecz gdy Styczeń rozpęta swoje Boreasze[23],
Czy będziesz miała ogrzać czym biedne poddasze
I okryć nogi ciepłem jakiegoś gałganka?

Sztuka, Bieda, Interes

Zima

Czy odegnasz od ramion swoich marmurowych
Blask, co wnosi ci oknem swoje mroźne tchnienie,
A że twa kiesa pusta, jak twe podniebienie,
Czyż będziesz zbierać złoto sklepów lazurowych?

Aby codzienny chleb twój zdobyć ciężką pracą,
Jak biedne dziecko chóru, kadzielnicę trzymasz,
I śpiewasz hymn Te Deum[24], choć weń wiary nie masz,
Albo skaczesz na linie, jak głodny bajazzo[25],
I śmiejesz się przez gorzkie łzy niedostrzeżone,
By rozweselić tłumów ospałych śledzionę.

Chleb, Tłum, Zabawa

Zły mnich

Na swych szerokich murach dawnych lat klasztory
W obrazach wysławiały świętych prawd tajniki,
Których barwy, pobożne grzejąc zakonniki,
Łagodziły surowe modłów ich pokory...

W one dni bujnie kwitły Chrystusowe ziarna
I niejeden, nieznany dziś mnich — silny cnotą,
Chwałę śmierci opiewał z mistyczną prostotą,
A pracownią mu była równina cmentarna.

Śmierć, Cmentarz,
Pobożność, Cnota

Moja dusza — to trumna, kędy mnich nikczemny
Przebywam od wieczności, jak noc ciemna — ciemnej;
Żaden obraz w ohydnym tym nie lśni klasztorze.

Dusza
Kondycja ludzka

Gnuśny mnichu! czyż kiedy potrafię i stworzę
Z mojej nędzy ponurej żywego widoku
Dłoniom swoim — robotę, miłość — swemu oku?

[21] *Feb* a. *Febus* (mit. gr.) — przydomek Apolla, boga sztuki, muzyki, piękna, przewodnika muz, mieszkającego na Parnasie i zsyłającego natchnienie. [przypis edytorski]
[22] *Pan* (mit. gr.) — bóg lasów i pól, opiekun pasterzy; utożsamiany niekiedy z Faunem. [przypis edytorski]
[23] *Boreasz* (mit. gr.) — bóg i uosobienie wiatru północnego, zimnego, porywistego i srogiego. [przypis edytorski]
[24] *Te Deum laudamus* (łac.) — Ciebie, Boga, wysławiamy; hymn kościelny, śpiewany przy szczególnie uroczystych okazjach. [przypis edytorski]
[25] *bajazzo* (wł.) — pajac. [przypis edytorski]

Nieszczęście

By tak ciężki unieść głaz
Syzyfowe trza mieć siły;
Choć mi trudów pot jest miły —
Sztuka długa — krótki czas.

Sztuka, Czas, Przemijanie

W dal od sławnych mogił, w dal
Idzie — w pusty szlak cmentarny
Serce me jak bęben gwarny —
Grzmiąc ponurych marszów żal.

Skarb niejeden pogrzebany
Śpi w ciemności zapomnianej
W głębi — z dala od łopaty!

Z żalem rozlewają kwiaty
Swą — jak tajnia[26] — słodką woń
Na samotnych głębi toń!

Życie poprzednie

Długom ja żył pod cieniem portyków klasycznych,
Które słońca nadmorskie w blask wieńczyły złoty,
A szereg kolumn prostych i majestatycznych
Wieczorami się zdawał jak bazaltów groty.

Wichry, mnąc obraz nieba pod morza błękitem
Uroczyście mistycznym sposobem mieszały
Swej muzyki bogatej potężne hejnały
Ze szkarłatem wieczoru w oczach mych odbitym.

Wiatr, Wieczór

Tam to żyłem ja niegdyś śród rozkoszy cichej —
Śród lazurów — otoczon wszelkimi przepychy!

Kobieta, Rozkosz, Cierpienie

Oblanych aromatem, nagich dziewic koło
Palmowymi liściami chłodziło me czoło,

A jedyną ich troską było podsycanie
Bólu, który mną targał w wiekuistej ranie!

Cyganie w podróży

Proroczy lud o czarnych źrenicach ognistych
Wczoraj wyruszył w drogę — dzieci na ramionach
Dźwigając — albo karmiąc je falą śnieżystych
Skarbów mleka — co w zwisłych im płynie wymionach.

Podróż, Przemijanie

[26] *tajnia* — miejsce tajemne. [przypis edytorski]

Mężczyźni idą pieszo z błyskającą bronią
Wzdłuż wozów, gdzie rodziny ich leżą skulone —
I ciężką swą źrenicą po niebiosach gonią,
Żałując mar, co w obcą uleciały stronę!

Niebo

Świerszcz z głębi swojej nory podziemnej — radośnie
Patrzy na nich, śpiewając swoją pieśń dwugłośnie;
Cybela[27] im powiększa zieleń urodzajną,

W skałach każe bić źródłom, ukwieca pustynie
Tułaczom, dla których się otwierają ninie[28]
Państwa mroków przyszłości z ich zasłoną tajną.

Don Juan w piekle

Piekło, Duma

Kiedy Don Juan zstąpił ku brzegom pustkowi
Kocytu[29] — i obola spłacił Charonowi[30],
Jakiś żebrak z źrenicą dumną i wyniosłą
Ramieniem swoim chciwym chwycił każde wiosło.

Pokazując otwarte suknie, nagie łona,
Pod czarnym się błękitem wiły niewiast grona
I, niby stado owiec, danych na ofiarę,
Długim jękiem swe krzywdy wspominały stare.

Sganarella[31] ze śmiechem żądał swej zapłaty,
A wszystkim, co błądzili przez te śmierci światy,
Don Luiz[32] pokazywał drżeniem swojej dłoni
Syna, który urągał jego siwej skroni.

Elwira[33] — wiotka, czysta, piękna w swej żałobie,
Małżonka i kochanka wraz — w jednej osobie,
Zdała się go o uśmiech prosić ostateczny,
Gdzie promieniał wdzięk pierwszej jej przysięgi wiecznej.

Wyprostowany — zbrojny — jakiś mąż z kamienia[34]
Przecinał podziemnego ciemną głąb strumienia:
Lecz bohater — na szabli oparty zuchwale,
Nie widział nic — spokojnie patrząc w czarne fale.

---

[27] *Cybela* — a. Cybele, Kybele, frygijska bogini płodności, urodzaju i wiosny, czczona przez tysiące lat w całej Azji Mniejszej jako Wielka Matka. [przypis edytorski]

[28] *ninie* (daw.) — teraz. [przypis edytorski]

[29] *Kocyt* a. *Kokytos* (mit. gr.) — jedna z rzek w podziemnej krainie umarłych. [przypis edytorski]

[30] *Charon* (mit. gr.) – przewoźnik, przeprawiający dusze zmarłych przez podziemną rzekę do krainy umarłych. Starożytni Grecy kładli swoim zmarłym na języku obola, drobną monetę, jako zapłatę dla Charona. [przypis edytorski]

[31] *Sganarel* — sługa Don Juana w sztuce Moliére'a *Don Juan, czyli Kamienny gość*, na podstawie której powstało libretto do słynnej opery Mozarta *Don Juan* (sługa tytułowego bohatera nosi tu imię Leporello). [przypis edytorski]

[32] *Don Luiz* — ojciec Don Juana. [przypis edytorski]

[33] *Elwira* — żona Don Juana, którą najpierw porwał z klasztoru, aby poślubić, a następnie porzucił dla innych kobiet. [przypis edytorski]

[34] *mąż z kamienia* — postać wspomniana w podtytule sztuki Moliére'a; jest to nagrobny posąg Komandora, zabitego przez Don Juana ojca jednej z jego kochanek, Donny Anny; posąg, wezwany dla żartu przez Don Juana na ucztę, przybywa na nią i jest symbolem ścigającej uwodziciela sprawiedliwej kary z zaświatów. [przypis edytorski]

Do Teodora De Banville

Poeta

Ty porwałeś boginię za jej warkocz złoty
Taką dłonią, że — zda się — widząc twe zaloty,
Twą bezceremonialność — i mistrzowską minę,
Żeś chłop, który po ziemi wlecze swą dziewczynę.

Wzrok masz jasny — i ogniem przedwczesnym ognisty
I tyleś wlał powagi w swą duszę artysty,
Że zuchwałość twych wierszy — i form doskonałość
Wróży, czym będzie twego geniuszu dojrzałość.

Poeta, Poezja, Cierpienie

Poeto! krew nam płynie każdą porą ciała[35]...
Czy przypadkiem Centaura płomienista szata[36],
Co każdą żyłę w strumień żałobny zmieniała,
Nie była wykąpaną w falach gorzkiej śliny
Tej mściwej, a potwornej stugłowej gadziny,
Którą Herkules dusił w młodociane lata?

Hymn do piękna

Piękno, Niebo, Piekło

Wzrok, Oko

Czy znijdziesz z niebios, czyli otchłań cię wyzieje,
Piękności, wzrok twój boski i piekielny razem
Dobrodziejstwa i zbrodnie bez wyboru sieje —
I w tym działania wina jest wiernym obrazem[37].

Zapach

W twym oku zachód słońca i zórz łuny gorą[38],
Rozlewasz wkoło wonie jak wieczór burzliwy:
Twe całusy napojem, usta są amforą,
Przez nie dziecko jest mężem, mąż słabnie tchórzliwy.

Los

Czyś rodem z czarnych piekieł, czy z krain jutrzenki?
Jak pies, za twoją szatą idzie Przeznaczenie;
Radość i klęski na traf lecą z twojej ręki.
I bezodpowiedzialnie rządzi twe skinienie.

Klejnot

Po trupach, z których szydzisz, stawiasz swoje kroki,
Groza nie najmniej wdzięcznym jest z twoich klejnotów,
A mord między najdroższe twe wliczon breloki
Na wzdętym dumą łonie pobrzękiwać gotów.

Kondycja ludzka, Obraz świata

Jednodniowy gość ziemi — śmiertelnik olśniony —
Płonie w twych żarach, mówiąc: «Świeć się ogniu jasny!»
Nad drogim ciałem w dreszczach miłości schylony,
Jest on jak konający, co kopie grób własny.
Co mi — czy nieb czy piekieł wydała się sfera —
Cherubie prosty, szczery, a grozą owiany!
Gdy twój wzrok, uśmiech, noga przede mną otwiera
Kraje nieskończoności błogiej a nieznanej?

---

[35] *każdą porą ciała* — dziś popr.: każdym porem ciała. [przypis edytorski]

[36] *Centaura płomienista szata* — nawiązanie do opowieści z mit. gr.; szata zanurzona we krwi centaura Nessosa przez Dejanirę, żonę Herkulesa, miała zapewnić wierność małżeńską, jednakże założywszy ją, Herkules zginął w potwornych mękach; był to podstęp Nessosa, który za próbę porwania Dejaniry został zabity przez Herkulesa; koszula a. szata Dejaniry stanowi symbol ogromnego cierpienia, od którego nie można się uwolnić. [przypis edytorski]

[37] *i w tym działania wina jest wiernym obrazem* — i w tym jest wiernym obrazem działania wina. [przypis edytorski]

[38] *goreć* a. *gorzeć* (daw.) – płonąć, palić się. [przypis edytorski]

Cóż — żeś Bóg, Szatan, Anioł czy syrena zwodna,
Ty — pieśni, blasku, woni, ty — z aksamitnymi
Oczyma wróżko, pani jedynie czci godna,
Gdy czynisz świat mniej wstrętnym, chwile mniej ciężkimi?

Ideał

Kobieta, Piękno

Nie, nigdy tych piękności winietkowych roje,
Wytwory schorowanej, wynędzniałej ery,
Z nóżkami do ciżemek, z twarzą bladej cery —
Nie zadowolą serca takiego jak moje.

Niech Gavarni[39], ten malarz istot z chorym ciałem,
Weźmie swoich suchotnic szczebiotliwe stada!
Nie dla mnie z tego grona żadna róża blada,
Żadna się z mym nie zrówna krwawym ideałem.

Otchłani mego serca ciebie trzeba, ciebie,
Lady Makbet, kobieto z potęgą zbrodniczą,
Śnie Eschyla[40] — zrodzony na północnej glebie!

Lub ciebie, Nox[41], o córo Michała-Anioła,
Co śpisz w milczeniu świętym — z twarzą tajemniczą,
Kutą rylcem genialnym u tytanów czoła!

Olbrzymka

Natura, Kobieta,
Mężczyzna, Ciało, Marzenie

Kot

Serce, Oko

Sen, Góra

W czasach, kiedy natury potęgi niesforne
Co dzień rodziły na świat dzieci jej potworne,
Chciałbym u stóp olbrzymki pięknej, białośnieżnej,
Żyć jak u stóp królewny młody kot lubieżny.
I widzieć jak rozkwita jej dusza w jej ciele,
I patrzeć na jej igrzysk straszliwe wesele,
I zgadywać, czy serce jej gotuje gromy
Po wilgotnej mgle w oczu błękitach widomej.
I obiegać jej ciało od nocy do rana,
I wpełzać na olbrzymie, krągłe jej kolana,
I czasem, gdy znużona skwarami letnimi
Wzdłuż pola — do spoczynku kładzie się na ziemi
Usnąć niedbale — w cieniu piersi jej lubieżnej,
Niby wzgórze spokojne — u stóp góry śnieżnej.

---

[39] *Gavarni, Paul*, właśc. *Hippolite-Guillaume-Sulpice Chevalier* (1804–1866) — fr. malarz i grafik doby romantyzmu. [przypis edytorski]

[40] *Eschyl* — Ajschylos z Eleusis (525–456 p.n.e.), jeden z najwybitniejszych tragików greckich; twórca m.in. trylogii tragicznej *Oresteja*, w której ważną rolę grają postacie srogich bogiń zemsty, Erynii (Eumenid). [przypis edytorski]

[41] *Nox* (łac. *nox*, *nocis*: noc) — częściej: *Nyks* w mit. gr. bogini nocy; córka Chaosu, miała dzieci ze swoim bratem, Erebem (bóg ciemności podziemnej): Hemerę (boginię dnia), Nemezis (boginię przeznaczenia, uosobienie gniewu bogów), Etera (uosobienie materii pierwotnej oraz bóg najwyższego kręgu niebios) i Charona (przewoźnik dusz zmarłych przez Styks); zaś z Tartarem (bóg otchłani podziemnych) synów: Tanatosa (Śmierć) i Hypnosa (Sen); ponadto bez udziału pierwiastka męskiego zrodziła m.in.: Eris (boginię niezgody), Mojry (prządki ludzkiego życia) i Erynie (boginie zemsty); przedstawiano ją zwykle jako uskrzydloną kobietę w ciemnej szacie, często z zasłoniętą twarzą, na rydwanie, w otoczeniu gwiazd. [przypis edytorski]

Kara pychy

W czasach, gdy teologii nauka surowa
Kwitnęła energicznie, wiecznie sokiem nowa,
Mówią, że pewien doktór z najuczeńszych grona,
Ogrzawszy swoim żarem obojętnych łona,
Wzruszywszy głębie dusz ich, pozbawionych świtu,
Gdy sięgnął chwały niebios najwyższego szczytu —
Przez dziwne drogi — sobie samemu nieznane —
Którędy kroczyć mogą li duchy świetlane;
Jak ten, co zbyt wysokie śmiał przestąpić koła,
Ogniem pychy szatańskiej porwany — zawoła:
«Jezusie, jam cię popchnął wysoko do góry,
Ale gdybym chciał z tobą walczyć na pazury,
To hańba twa byłaby równą twojej chwale...»

Szaleniec, Szatan, Pycha, Chrystus, Nauka, Religia

Natychmiast jego rozum w mgłę się rozwiał marną;
Blask tego słońca krepą osłonił się czarną;
Chaos padł na ten umysł, w którym niegdyś życie
Płynęło, jak w świątyni, ładem i obficie
I w którym tyle świateł rozjaśniało mroki:
Milczenie i cień nocy zapadł tu głęboki,
Jak w piwnicy, od której klucze zatracono.

Szaleństwo, Rozum, Piwnica

Od tego dnia wyglądał na bestię szaloną
I, gdy szedł, nic nie widząc, polem czy ulicą,
Nie widząc, czy na ziemi dzień czy gwiazdy świecą
Niby zużyty przedmiot — brudny i bezdarny —
Był pośmiewiskiem dziatwy — wesołej i gwarnej.

Maska

(Posąg alegoryczny w guście Odrodzenia)

Do Ernesta Christophe'a[42]*, rzeźbiarza.*

Spójrzmy na to przecudne arcydzieło włoskie!
W muskularnego ciała falowaniu równym
Rozkwita Wdzięk i Siła — te dwie siostry boskie —
Ta kobieta z marmuru jest dziełem cudownym!
Tak potężne i wiotkie są ciała jej zgięcia,
Że mogłaby na łożu królować wspaniałym
I być istną rozkoszą biskupa lub księcia!

Kobieta, Ciało, Uroda

Spójrz na te słodkie usta z lubieżnie zuchwałym
Uśmiechem, gdzie się próżność zda łączyć z ekstazą!
Spójrz na to oko chytre — pół drwiące — pół smętne —
Na tę twarz delikatną, osłoniętą gazą,
Twarz, co, zda się, z tryumfem mówi te namiętne

Pozory, Maska, Kłamstwo

[42] *Christophe, Ernest* (1827–1892) — fr. rzeźbiarz, przyjaciel Baudelaire'a; autor wystawionego w 1859 alegorycznego gipsowego posągu *Komedia ludzka*, przedstawiającego kobietę z maską; po ukazaniu się wiersza Baudelaire'a rzeźbiarz nadał jej marmurowej wersji, wystawionej w 1876, tytuł *Maska*. [przypis edytorski]

Słowa: Rozkosz mię wzywa, a miłość mię wieńczy!
Istotę, co ma taki majestat nad czołem,
Spójrz, jakim miękkim czarem ta słodycz jej wdzięczy!
Zbliżmy się — stańmy z boku — otoczmy ją kołem!

O bluźnierstwo! O sztuko fatalnej osnowy!
Postać, którą tak boża upiękniła łaska,
U góry się zakończa jak potwór dwugłowy.
Ach, spójrz, wszak to zasłona tylko — tylko maska —
Ta twarz, co wargi w uśmiech czarowny ubiera;
A tam — spójrz — pomarszczona w upiorowe znamię —
Oto głowa istotna — oto twarz jej szczera —
Tyłem zwrócona do tej twarzy, która kłamie!

Kobieta, Łzy, Rozpacz, Kondycja ludzka

Biedna, piękna istoto! Te wspaniałe zdroje
Tych łez — do mojej duszy płyną skołatanej;
Twoje kłamstwo upaja mnie, a serce moje
U źródeł twej Boleści — leczy swoje rany.

— Lecz czemuż ona płacze? Piękność doskonała,
U której stóp ród ludzki ległby zwyciężony...
Jakiż ból gryzie wnętrze jej białego ciała?

Los

— Ona płacze, że żyła. Zrozumiej, szalony!
I płacze, że żyć będzie. Ale płacz ją dusi
Najgoręcej (aż z płaczu drży od stóp do głowy)
Przeto, że jeszcze jutro musi żyć. Żyć musi
Jutro — pojutrze — wiecznie. Los nasz jednakowy.

Warkocz

Wspomnienia, Tęsknota, Uroda

O runo[43] spadające aż na kark i szyję!
Pukle! wonie sennością jakąś obciążone!
O czary! dziś, gdy zmierzch mą alkowę[44] okryje,
By ożywić tłum wspomnień co w tych puklach żyje,
Nimi, jak wonną chustką w powietrzu powionę!

Zapach

Miłość, Marzenie

Cały świat — tęskna Azja i wrząca Afryka —
Daleki, prawie zgasły w niepamięci toni,
O lesie wonny, w twoich głębiach się zamyka!
A jako inne duchy kołysze muzyka —
Mój — o miłości moja — pływa na twej woni.

Morze, Podróż

Pójdę, gdzie krzew i człowiek, pełni życia soków,
Przeciągle piją rozkosz pod słońcem, co żarzy;
Sploty, jak fala nieście mię w ten świat uroków!
Morze hebanów, w tobie sen świetnych widoków,
Sen barw płomieni, masztów, żagli i żeglarzy.
Przystań tętniąca wrzawą, gdzie duch mój pić może
Szeroką falą wonie, i dźwięki, i gwary;
Gdzie statki, mknąc po złocie i jedwabnej morze[45],

[43] *runo* — wełnista sierść pokrywająca skórę zwierzęcia. [przypis edytorski]

[44] *alkowa* — mały pokoik bez okien, przylegający do większego pokoju; przeznaczony na sypialnię. [przypis edytorski]

[45] *mora* — tkanina, najczęściej jedwabna, mająca deseń przypominający słoje drzewa; używana jako wykończenie kołnierzy, klap czy mankietów uroczystych kreacji, a także do wyrobu wstąg do orderów oraz szat liturgicznych i elementów stroju dygnitarzy kościelnych (piuski, mankiety i pas sutanny papieża, kardynałów i legatów papieskich). [przypis edytorski]

Otwierają ramiona, by objąć przestworze
Nieb czystych, pałających wieczystymi skwary.
Ach, skroń mą, pjaną szałem, pogrążę w ten siny
Ocean, który inny zamknął w swoje tonie;
Duch mój subtelny, pieszczon huśtaniem głębiny,
Odnajdzie was, o płodne lenistwa godziny,
Na wiecznie kołyszącej, wonnej fali łonie! Włosy krucze, bandero[46] rozpiętych ciemności, W was mam tamtych Nieb drugich okrąg lazurowy[47];
Na waszym kędzierzawym puchu — dla mnie gości
Upajający zapach zmieszanych wonności:
Piżma[48], smoły, oliwy wyziew kokosowej.

Wspomnienia, Tęsknota, Uroda

Długo, bez końca, dłoń ma po twej ciężkiej grzywie
Będzie siać perły, zdobić szafirem[49], rubinem[50],
Byś zawsze głosu żądz mych słuchała życzliwie!
Czyś nie jest snów oazą, flaszą, z której chciwie
Ciągnę balsamy, wspomnień upajam się winem?

Pożądanie

Pośmiertne żale

Śliczna, chmurna ty moja, gdy do snu twe zwłoki
Pod czarnym marmurowym złożą już kamieniem,
Gdy jedynym twym zamkiem, alkową, schronieniem,
Stanie się sklep[51] wilgotny albo dół głęboki;

Trup, Grób, Ciało, Kobieta, Mężczyzna, Śmierć

Gdy pierś przytłoczy ciężar straszliwej opoki
I gniotąc kibić giętką, wdzięczną zleniwieniem,
Nie da sercu uderzyć wolą i pragnieniem —
I powstrzyma twe lekkie, swobodne dziś kroki:

Wówczas grób, mych snów wiecznych powiernik jedyny,
(Bo poeta się zawsze rozumie z mogiłą)
Będzie ci szeptał w długie bezsenne godziny:

Poeta

«Kurtyzanko nieszczera, ach, czemuż ci było
Nie zaznać tego, po czym świat umarły płacze?»
I czerw toczyć cię będzie jak żalu rozpacze.

Robak, Rozpacz

Sprzeczność

O Aniele radości, znasz ducha niemoce?
Znasz ty łkania i nudy, i wstyd ze zgryzotą,
I trwogi nieskreślone, w długie, straszne noce,
Trwogi, co jak dłoń kartę, serce trą i gniotą?
O Aniele radości, znasz ducha niemoce?

Melancholia, Nuda, Strach

[46] *bandera* — flaga morska wskazująca na państwową przynależność statku. [przypis edytorski]
[47] *lazurowy* — błękitny. [przypis edytorski]
[48] *piżmo* — substancja zapachowa pochodząca z gruczołów piżmowców, używana do wyrobu perfum i olejków zapachowych. [przypis edytorski]
[49] *szafir* — kamień szlachetny o niebieskiej barwie. [przypis edytorski]
[50] *rubin* — kamień szlachetny o barwie ciemnoczerwonej. [przypis edytorski]
[51] *sklep* — tu: sklepienie. [przypis edytorski]

O Aniele dobroci, znasz nienawiść strutą?
Pięść zaciśniętą w cieniu, łzę z żółci zaprawą,
Gdy zemsta gra pobudkę swą piekielną nutą
I nad umysłem całym zwierzchnie bierze prawo?
O Aniele dobroci, znasz nienawiść strutą?

Nienawiść, Zemsta

Aniele tchnący zdrowiem, znasz chorób ofiary,
Co wloką się w szpitalach pod długimi ściany
Powoli, jak wygnańce, jakby blade mary,
Ruszając wargą, tropiąc błysk słońca zbłąkany?
Aniele tchnący zdrowiem, znasz chorób ofiary?

Choroba

O Aniele piękności, znasz zmarszczki zwiędnienia?
Znasz ty strach przed starością i ten ból straszliwy,
Gdy wstręt skryty się czyta spoza poświęcenia
W tych oczach, z których długo pił czar wzrok nasz chciwy?
O Aniele piękności, znasz zmarszczki zwiędnienia?

Starość

Cierpienie, Oko, Opieka, Poświęcenie

O Aniele światłości, szczęścia i wesela,
Dawid cię konający mógłby błagać śmiele
O zdrowie, jakie cudne ciało twe wydziela;
Lecz ja o modłę tylko błagam cię, Aniele,
O ty Cherubie szczęścia, światłości, wesela!

Anioł, Ciało, Zdrowie, Modlitwa

Wyznanie

Luba, słodka kobieto, raz jeden, jedyny
Ty się o ramię me wsparła,
A w mroku duszy mojej pamięć tej godziny
Nie starła się, nie zamarła.

Wspomnienia, Kobieta

Późno już było; na kształt nowego medalu
Pełnia podnosiła lice,
A uroczystość nocy spływała jak fala
Na śpiące grodu ulice.

Miasto, Noc, Księżyc

Biegając u ścian domów i u bram przedsieni,
Kotów gromada swawolna,
Z uchem na czatach, albo na kształt drogich cieni
Towarzyszyła nam z wolna.

Kot

Nagle wpośród zbliżenia, jakie wywołało
Półświatło nocy niepewne,
Z twych ust, z których wesele tylko zawsze brzmiało,
Z ust, co tak dźwięczne i śpiewne,

Z twych ust, tchnących radością, jak w jasne poranki
Fanfara[52] rozgłośnie brzmiąca,
Dziwaczna nuta skargi, na kształt niespodzianki,
Wyrwała się tęskna, drżąca.

Jak dziecina kaleka, brzydka, głupowata,
Której się wstydzą rodzice —

Dziecko, Kaleka

[52]*fanfara* — krótka melodia grana jako sygnał rozpoczęcia jakiejś uroczystości lub na czyjąś cześć. [przypis edytorski]

I którą by na długo, chcąc ukryć od świata
W ciemną zamknięto piwnicę,

Biedny Aniele! nuta głosiła krzykliwa,
Że „nic pewnego na świecie!
I że egoizm ludzki jakkolwiek się skrywa,
We wszystkim zdradzi się przecie;

Przemijanie, Kondycja ludzka, Vanitas, Los

Iż rzemiosła piękności niewesołe dzieje,
Że nie rozkoszne zadanie
Tancerki, która zimna na rozkaz szaleje,
A śmiech ma na zawołanie;

Że budować na sercach jest to niedorzeczność,
Że piękność, miłość, rozkosze
Kruche są, że niepamięć pogrąża je w wieczność
Jak śmiecie, zgarnąwszy w kosze".

Ach! często, często potem myślą wyzywałem
Tę noc, ten smutek, milczenie, —
I to straszne przed serca konfesjonałem
Twe wyszeptane zwierzenie.

Wspomnienia

Jutrzenka duszy

Gdy świt białoróżowy w duszę rozpustnika
Wnika wraz z Ideału gryzącym widziadłem,
Działaniem tajemnicy mściwej — w tym upadłem,
Odrętwiałem bydlęciu Anioł się ocyka.

Świt, Anioł

Niedostępnych nieb ducha błękitne przestworze
Przed upadłym, co jeszcze marzy, rwie się, rani,
Otwiera głąb ciągnącą jak paszcza otchłani —
Tak, o bóstwo me drogie, czysty, świetlny tworze!

Ponad orgii bezmyślnych dymiącymi szczęty[53],
Twe rysy mi różowiej, jaśniej, cudniej świecą
I przed mą rozszerzoną wciąż krążą źrenicą.

Blask dnia przyćmił świec blaski, lecz obraz twój święty —
Wciąż zwycięski, o duszo ty promieniejąca,
Lśni do nieśmiertelnego upodobnion słońca!

Niepowrotne

Możnaż zdławić sumienie, któregośmy łupem,
Co żyje, w kleszcze pochwyca?
Które karmi się nami jako robak trupem
Jako dąb żre gąsienica?
Możnaż zdławić sumienie, któregośmy łupem?

Sumienie, Robak

Nadzieja

Wino, Jedzenie

[53]*szczęty* — dziś popr. forma N. lm: szczętami. [przypis edytorski]

W jakich filtrów potopie, — czy win, czy owsianek
Zginie wróg stary, straszliwy,
Niszczyciel i żarłoczny na kształt kurtyzanek,
A jako mrówka cierpliwy?
Czy go winem zalejem? czy cieczą owsianek?

Mów, piękna czarodziejko, jeśli wiesz co o tem,
Mów myśli bólem przybity,
Podobnej ginącemu pod trupów pokotem
Lub pod rumaków kopyty[54],
Mów, piękna czarodziejko, jeśli wiesz co o tem?

Biedakowi, którego wietrzy wilk zgłodzony,
A kruk już śledzi oczyma,
Czy ma stracić nadzieję ten żołnierz zgnieciony
Że grób i krzyżyk otrzyma?
Ten biedak, na którego czyha wilk zgłodzony?

Możnaż wywołać światło z chmurnych niebios szczytów?
Rozedrzeć oponę mroku
Czarniejszego niż smoła, bez zmierzchów, bez świtów,
Bez gwiazd, bez błysków w obłoku?
Możnaż wywołać światło z chmurnych niebios szczytów?

Światło

Nadzieja, co błyszczała w zajazdu świetlicy,
Zdmuchnięta — zgasła na zawsze!
Bez księżyca, bez światła, złych dróg męczennicy
Znajdąż schronienie łaskawsze?
Ach, bies wszystko pogasił w zajazdu świetlicy!

Mów, czarodziejko, kochasz wyklęte istoty?
Znasz potępionych bezzwrotnie?
Znasz zgryzotę, co za cel na zatrute groty
Pierś naszą bierze okrutnie?
Mów, czarodziejko, kochasz wyklęte istoty?

Okropne bo poczucie — niezgładzalność winy —
Wątły gmach ducha podcina,
Niby rzesza termitów, co od podwaliny
Często swój atak zaczyna.
Przeklętym zębem żre nas niegłazalność winy!

Wina, Sumienie, Robak, Dusza

Nieraz w teatrze gminnym widywałem w sali,
Gdy zabrzmią orkiestry dźwięki,
Schodzi wieszczka i w piekeł podniebiach zapali
Brzaski cudownej jutrzenki;
Nieraz w gminnych teatrach widywałem w sali.

Teatr, Piekło

Jak postać cała z blasków, ze złota i gazy
W proch strąca piekieł potwory;
Lecz pierś ma, w którą błogie nie schodzą ekstazy,
To teatr, co do tej pory
Próżno szukał zjawiska o skrzydełkach z gazy!

[54] *pod (…) kopyty* — dziś popr. forma N. lm: kopytami. [przypis edytorski]

Franciscae meae laudes [55]

Novis te cantabo chordis,
O novelletum quod ludis
In solitudine cordis.

Esto sertis inplicata,
O foemina delicata,
Per quem solvuntur peccata.

Cum vitiorum tempestas
Turbabat omnes semitas
Apparuisti, Deitas,

Velut stella salutaris
In naufragiis amaris...
Suspendam cor tuis aris!

Piscina plena vertutis,
Fons aeternae juventutis,
Labris vocem redde mutis.

Quod erat spurcum — cremasti,
Quod rudius — exaequasti
Quod debile — confirmasti.

In fame mea taberna,
In nocte mea lucerna,
Recte me semper guberna.

Adde nunc vires viribus,
Dulce balneum suavibus,
Unguentatum odoribus.

Meos circa lumbos mica,
O castitatis lorica,
Aqua tincta seraphica;

Patera gemmis corusca,
Panis salsus, mollis esca,
Divinum vinum, Francisca!

Do Kreolki[56]

Kobieta, Bogini

W kraju pieszczot słonecznych i woni uroczej,
Pod namiotem drzew, wiecznie odzianych szkarłatem
I palm — rozkoszną drzemkę lejących na oczy,
Znałem śliczną Kreolkę, ukrytą przed światem.

Biust jej pełny jest wdzięku; w cerze swej jednoczy
Cudowna czarnobrewa żar z bladości matem;

[55] *Franciscae meae laudes* — Podajemy dla ciekawości niniejszy kaprys poety, średniowieczną łaciną napisany wiersz do kochanki, niejakiej Franciszki, jak powiada T. Gautier: „modystki nabożnej i uczonej". [przypis redakcyjny]

[56] *Kreolka* — potomkini białych kolonizatorów (hiszp., port. a. fr.) w Ameryce Łacińskiej. [przypis edytorski]

Jako Diana[57] — Łowczyni śmiała, smukła kroczy;
W uśmiechu spokój, wzrok lśni dumy majestatem.

Gdybyś zwiedziła, pani, kraj chwały uznany,
Brzeg zielonej Loary, wybrzeża Sekwany,
O piękna, godna zamczysk starych być ozdobą,

Poeta, Poezja, Kobieta

W ich cieniu wnet by trysły tysiące sonetów,
Z podbitych przez twe wielkie oczy serc poetów,
Nad twe czarne Murzyny korniejszych przed tobą.

Do Malabarki[58]

Z drobną nóżką i rączką dałać przyroda[59] szczodra
Na zawiść najpiękniejszym białym szerokie biodra;
Myślącemu artyście drogi twój kształt uroczy;
Czarniejsze nad twe ciało twe aksamitne oczy.
W błękitów, w słońca kraju, kędy cię twój Bóg stworzył,
Twój los — zapalać fajkę, którą pan w usta włożył,
Dostarczać świeżej wody, wonności lać do czary,
Rój natrętnych komarów wypłaszać spod kotary,
A gdy pod tchnieniem ranka westchną jaworów lasy,
Zakupywać na rynku banany, ananasy.
Dokąd chcesz, bosą nóżką, błąkasz się dzień calutki
Nucąc z cicha nieznanych, starych piosenek zwrótki;
A gdy wieczór nadejdzie w purpury swej szkarłacie,
Na spoczynek twe ciało złożysz na miękkiej macie,
I zaroją się żywo w snach twych kolibry liczne,
W snach, co jak ty kwitnące i jak ty będą śliczne!
Czemuż cię, dziecię szczęścia, ku Francyi myśl unosi,
Krainie przeludnionej, gdzie boleść żniwo kosi?
Po co szorstkim żeglarzom zawierzać na niepewne
I drzewom twej Ojczyzny słać pożegnanie rzewne?
Ty, ledwie przyodziana muślinu lekką tkanką,
Tam pod śniegiem i gradem skostniałabyś, wygnanko.
Jakbyś opłakiwała twój spokój i swobodę,
Gdyby, twardym gorsetem ścisnąwszy łono młode —
Przyszłoć o chleb wieczorny żebrać[60] w tym naszym bagnie,
Sprzedając woń twych wdzięków każdemu, kto zapragnie,
I ścigać w zamyśleniu przez brudną mętów przesłonę
Nieobecnych kokosów widziadła rozproszone!

Kobieta, Natura

Sen

Kobieta, Kobieta "upadła", Miasto

Zapach egzotyczny

Kiedy, zamknąwszy oczy — w ciepłą noc jesienną
Czuję twojego łona gorejące wonie,
Jakieś szczęśliwe kraje marzeniami gonię,

Ciało, Marzenie

Księżyc

[57] *Diana* (mit. rzym.) — bogini łowów i przyrody. [przypis edytorski]
[58] *Malabarka* — mieszkanka Malabaru, regionu w płd. Indiach, obejmującego wybrzeże i rozciągające się wgłąb lądu obszary lasów tropikalnych; daw. księstwo pod panowaniem brytyjskim. [przypis edytorski]
[59] *dałać przyroda* — dała ci przyroda. [przypis edytorski]
[60] *przyszłoć (…) żebrać* — przyszło ci żebrać. [przypis edytorski]

Nad którymi lśni księżyc kulą swą promienną.

I widzę jakąś wyspę żyzną i leniwą
Gdzie drzewa są szczególne i owoce słodkie,
Gdzie ciało mężów razem[61] jest silne i wiotkie,
A w czarnych oczach niewiast szczerość widzisz żywą.

Wyspa, Morze, Marzenie

Kierowany twą wonią w te cudne klimaty
Widzę przystań, gdzie tłumem stanęły fregaty,
Jeszcze dotąd strudzone morskiej fali szmerem,

A zapachy palmowych gęstych wirydarzy[62],
Nozdrza mi wydymają swym wonnym eterem
I łączą się w mej duszy z pieśnią marynarzy.

Zaproszenie do podróży

Podróż, Marzenie, Kochanek

Siostrzyczko, pieszczotko,
Ach pomyśl jak słodko
Daleko odlecieć nam razem!
Pierś czuciem otwierać,
I żyć, i umierać
W tym kraju, co twym jest obrazem!

Oko, Łzy

Ach, słońca tam mgliste,
Ach, nieba tam dżdżyste
Mój umysł czarują niezmiennie
Potęgą zdradziecką
Twych oczu, o dziecko,
Zza łez, co tak błyszczą promiennie.

Tam zawsze ład, piękno, przepychy —
I rozkosz, i spokój trwa cichy.

Dom, Marzenie

Sprzęt lśniący, pieszczony,
Lat ręką gładzony,
Ozdabiałby nasze schronienie —
A w ambry[63] wyziewy
Najrzadsze nam krzewy
Mieszałyby lube swe wonie.

Sklepienia tam cenne,
Zwierciadła bezdenne
Wraz z Wschodu świetnością godową —
Do duszy przez życie
Szeptałyby skrycie
Jej znaną, rodzoną jej mową.

[61] *razem* (daw.) — dziś: jednocześnie, zarazem. [przypis redakcyjny]

[62] *wirydarz* (daw.; z łac. *viridarium*: ogród, park) — czworoboczny wewnętrzny dziedziniec, otoczony krużgankami (długimi gankami), często z ogrodem lub studnią; dawna nazwa małego ozdobnego ogrodu. [przypis redakcyjny]

[63] *ambra* — substancja pochodzenia odzwierzęcego (wytwarzają ją wieloryby, prawdopodobnie wskutek niestrawności; po wydaleniu można ją znaleźć na wybrzeżu) tradycyjnie wykorzystywana do produkcji perfum. [przypis edytorski]

Tam zawsze ład, piękno, przepychy
I rozkosz, i spokój trwa cichy.

Pójdź, patrz na kanale
Śpią statki niedbale
Włóczęgi wód toni rozległej;
Dziś na twe skinienie,
By każde życzenie
Twe spełnić — z mórz krańców się zbiegły.

Okręt, Morze, Marzenie

Gdy słońce ucieka,
To zaraz obleka
Fioletem i złotem błyszczącym
Gród, pola, kanały;
I oto świat cały
Usypia w tym świetle gorącym.

Wieczór, Światło

Tam zawsze ład, piękno, przepychy
I rozkosz, i spokój trwa cichy.

Wodotrysk

Biedaczko, znużyłaś oczęta,
Więc ich nie podnoś, moja miła,
I leż niedbale wyciągnięta,
Tak, jak cię rozkosz zaskoczyła.
Wodotrysk szemrze śród podwórza
I dniem, i nocą nie umilka,
On upojenie me przedłuża,
Jakie wieczorna dała chwilka.

Wieczór

Woda

Woda snopem tryska,
Jak kwiatów tysiące,
W które Febe[64] ciska
Swe barwy mieniące, —
I w deszcz się rozpryska,
W wielkie łzy błyszczące.

Tak duch twój, gdy w nim rozgorzały
Rozkosznych żądz pożary,
W przestworza rwie się szybki, śmiały,
Niebios go wabią czary,
To znów roztapia się w żałości
I spływa łzą tęsknoty
Po niewidzialnej pochyłości,
Aż w głębie mej istoty.

Duch, Pożądanie, Tęsknota, Łzy

Woda snopem tryska,
Jak kwiatów tysiące,
W które Febe ciska
Swe barwy mieniące, —
I w deszcz się rozpryska,

[64]*Febe* (gr. *Foibe*: jaśniejąca) — imię jednej z tytanid, córki Uranosa i Gai, matki Latony. Przypisywano jej założenie wyroczni delfickiej, którą miała ofiarować Apollinowi. [przypis edytorski]

W wielkie łzy błyszczące.

Ty, którą noc tak wdziękiem stroi!
O! słodko mi, gdy rozmarzony,
Skłoniwszy skroń ku piersi twojej,
Słucham wód skargi nieskończonej!
O, błoga nocy, wodo śpiewna,
Księżycu, drzewa, co tak drżycie:
Ta wasza tęskność, czysta, rzewna —
Jest to miłości mej odbicie.

Marzenie, Noc, Tęsknota, Miłość, Woda, Księżyc, Natura

Woda snopem tryska,
Jak kwiatów tysiące,
W które Febe ciska
Swe barwy mieniące, —
I w deszcz się rozpryska,
W wielkie łzy błyszczące.

Sed non satiata[65]

Dziwne bóstwo, brązowe niby cień północy
O zapachu mieszanym piżma i hawany,
Córo jakiegoś bonza, Manfreda[66] sawany[67],
O wiedźmo hebanowa, dziecię czarnych nocy!

Czarownica
Potwór, Miłość

Wolę eliksir warg twych nad haszyszu cuda,
Bo u twych ust się goi miłości mej rana,
I gdy ku tobie kroczy żądz mych karawana,
Wzrok twój — cysterną, gdzie się upaja ma nuda.

Pocałunek, Wzrok, Miłość, Pożądanie, Nuda

Przez te czarne źrenice, duszy twej otchłanie,
Mniej ognia rzucaj we mnie, złośliwy szatanie!
Jam nie Styks[68], bym cię kąpać mógł dziewięciokrotnie,

Oko

I nie mogę, potworo niesyta sromotnie
By ucieszyć twe żądze, co nigdy nie zginą,
W piekle twojego łoża stać się Prozerpiną[69].

Cały świat byś ściągnęła…

Cały świat byś ściągnęła w twej uliczki brudy,
Nierządnico! okrutną czynią ciebie nudy!
Aby wyćwiczyć zęby swe do tej igraszki,
Co dzień jednego serca trzebać, jednej czaszki;
Oczy twe gorejące, jak szyby sklepowe

Brud, Kobieta "upadła", Kobieta demoniczna, Okrucieństwo

Nuda

Oko

[65] *Sed non satiata* (łac.) — nienasycona. [przypis redakcyjny]

[66] Manfred — tytułowa postać powieści poetyckiej G. Byrona, w oryg. pada tu imię Fausta, bohatera dramatu J. W. Goethego. [przypis redakcyjny]

[67] *sawana* — zapewne chodzi o sawannę, forma dobrana przez tłumacza dla zachowania rymu i brzmienia. [przypis redakcyjny]

[68] Styks (mit. gr.) — rzeka oddzielająca świat żywych od Hadesu, który opływa ona dziewięć razy. [przypis redakcyjny]

[69] Prozerpina (mit. rzym.) — córka Cerery, bogini urodzaju, porwana i poślubiona przez Plutona, władcę krainy umarłych; odpowiednik Kory-Persefony w mit. gr. [przypis redakcyjny]

Na jarmarkach, gdzie płoną gałęzie cisowe,
Są — jako pożyczanej potęgi dzierżawa
I nigdy nie poznają swej piękności prawa.
Ślepa — głucha maszyno! W okrucieństwa płodna,
Zbawienna ścierko, zawsze krwi człowieczej głodna,
Nigdyż nie miałaś wstydu i, patrząc w zwierciadło,
Czyż nigdy nie widziałaś, jak ciało twe bladło?
Czyż całą mądrość grzechu znasz? Wobec ogromu
Jego — czyliś nie drżała z bojaźni i sromu[70],
Gdy natura, olbrzymia w swych tajnych zamiarach,
Ciebie, która królujesz w ciemnych lupanarach[71],
Wzywa — aby geniusza stworzyć — do udziału?
O wzniosłości ohydna! cudzie pełny kału!

Maszyna, Krew

Ciało, Grzech, Natura

Moesta et errabunda[72]

Mów, dziewczę, czy twe serce niekiedy ulata
Z czarnego oceanu zepsutej stolicy
Na inny, który świetność obleka bogata?
Modry, jasny, głęboki, podobny dziewicy?
Mów, dziewczę, czy twe serce niekiedy ulata?

Morze, szerokie morze, ukój nasze znoje!
Jaki szatan, chrapliwa śpiewaczko — otchłani,
Której jak organ wtórzą gniewnych wichrów roje, —
Dał ci tę wzniosłą rolę kołyszącej niani?
Morze, rozległe morze, ukój nasze znoje.

Podróż, Ucieczka, Miasto

Ach, unieś mię, wagonie! porwij mię, fregato!
W dal! w dal! Tutaj z łez naszych tworzą się bagniska,
A serce, smutne nie raz — nieprawdaż, Agato?
Szepcze: precz stąd, gdzie wyrzut, zbrodnia, gdzie ból ściska!
Ach, unieś mię wagonie! porwij mię fregato!

Łzy, Serce

Jak wy daleko, raje wonne i pogodne,
Gdzie radość, miłość kwitną pod jasnym błękitem,
Gdzie wszystko, co się kocha, jest kochania godne,
Gdzie w czystą rozkosz serce nurza się z zachwytem!
Jak wy daleko, raje wonne i pogodne!

Raj, Tęsknota

O! miłości dziecinnych raju umajony!
Skoki, śpiewy, całunki i kwiecia równianki[73],
I tętniące zza wzgórzy dźwięczne skrzypiec tony,
I wieczorne po gajach wesołe hulanki, —
Ty, miłości dziecinnych raju umajony!

Dzieciństwo, Miłość

Pełny uciech przelotnych, czysty raju wiosny,
Czyś ty już dalszy od nas, niż Indie i Chiny?
Czy może cię przywołać jeszcze krzyk żałosny?
Czy mógłby cię ożywić srebrny głos dziewczyny, —
Niewinny, pełny uciech raju naszej wiosny?

Wiosna, Młodość, Tęsknota

[70] *srom* (daw.) — wstyd. [przypis edytorski]
[71] *lupanar* (daw.) — dom publiczny. [przypis edytorski]
[72] *moesta et errabunda* (łac.) — smutna i błądząca. [przypis edytorski]
[73] *równianka* — wianek. [przypis edytorski]

Pieśń jesienna

I.

Wkrótce nas chłód ogarnie wraz z mrokiem zimowym;
Żegnaj żywa jasności zbyt krótkiego lata!
Słyszę już, jak w podwórzach z łoskotem grobowym
Drzewo na bruk zrzucane posępnie kołata.

Jesień

Drzewo, Dźwięk

I w pierś mą wniknie zima, gniew, nienawiść wściekła,
Dreszcz, groza, przymus, pracę czyniący niemiłą,
I jak słońce, gdy zajdzie w biegunowe piekła,
Serce me będzie tylko zmarzłą, krasną[74] bryłą.

Zima

Słońce, Piekło, Serce

I drżę za każdą więzią[75], co o bruk uderza;
Stuk głuchy jak klecących rusztowanie młotów.
Umysł mój jest jak w gruzy padająca wieża
Pod ciosami taranu nieustannych grzmotów.

Dźwięk

Ruiny

I pod dźwięk tych łoskotów monotonnych piesień[76],
Boję, iż się gdzieś trumna zabija z pośpiechem...
Dla kogo? Wczoraj było lato; dzisiaj jesień!
A stuk ten dzwoni odjazd tajemniczym echem.

[74]*krasny* — czerwony. [przypis edytorski]
[75]*więź* — tu: wiązka. [przypis edytorski]
[76]*piesień* (rusycyzm) — popr. D. lm: pieśni. [przypis edytorski]

2.

Lubię ócz twych podłużnych zielonawe błyski,
Miła ma, lecz dziś żółć mi wszystko truje, pali;
Dziś oddałbym ognisko, alkowę[77], uściski,
Miłość twą za błysk słońca skrzący na mórz fali.

Kobieta, Mężczyzna, Kochanek
Oko, Miłość, Słońce

A jednak, czułe serce, kochaj mnie; bądź matką,
Nawet gdy cię niewdzięczność, gdy złość ma ugodzi;
Kochanko, siostro, miej tę słodycz nikłą, rzadką
Świetnej jesieni albo słońca, gdy zachodzi.

Serce, Jesień, Słońce, Miłość

Nie na długo! Grób czeka, grób chciwie ziejący!
Pozwól mi złożyć skronie na kolana twoje;
Niech po upałach lata i ogniach płaczący
Słodkim, żółtawym blaskiem jesieni się poję.

Grób

Smutek księżyca

Czegoś leniwiej księżyc dziś wieczorem marzy;
Jak piękność, co w poduszek licznych tonąc puchy,
Nim zaśnie — pieści rączką, z zadumą na twarzy,
Pierś swą roztargnionymi, leciutkimi ruchy.

Kobieta
Księżyc, Poeta

Na atłasowych grzbietach pięknej chmur lawiny,
On dziś — jak konający — w długich spazmach tonie,
Lub okiem ściga białych obłoczków seciny,
Które płyną jak kwiecie przez lazuru błonie.

Obłok

A gdy czasem, tonący w leniwej niemocy,
Na ziemię łzę ukradkiem zroni w cieniach nocy,
Poeta, nieprzyjaciel snu, dusza marząca,

Łzy

Zaraz w dłoń swoją zbierze tę bladą łzę żalu,
O odbłyskach tęczowych jak odłam opalu,
I w sercu swym umieści, z dala oczu słońca.

Harmonia wieczorna

Oto czas, gdy kwiat każdy, drżąc na swej krzewinie,
Wyziewa aromaty jak kadzielnic łona;
W mgle wieczornej wir dźwięków, krąży woń pieszczona,
Walc rzewliwy[78], szał jakiś pełen tęsknot płynie.

Zapach, Wieczór

Każdy kwiat zieje wonie jak kadzielnic łona,
Skrzypce rwą niby serce w ucisku godzinie;
Walc rzewny, szał jakiś pełen tęsknot płynie!
W górze — Nieb pięknych, smutnych, świąteczna opona.

Skrzypce rwą niby serce w ucisku godzinie,
Serce, któremu wstrętna nicość niezmierzona!

[77] *alkowa* (daw.) — sypialnia. [przypis edytorski]
[78] *rzewliwy* — rzewny, pełen żalu, smutku. [przypis edytorski]

Niebo smutne i piękne jak wielka opona;
Słońce w krwi swej stygnącej zgasło na wyżynie...

Serce, któremu wstrętna nicość niezmierzona,
Żadnego śladu świetlnej przeszłości nie minie!
Słońce w krwi swej stygnącej zgasło na wyżynie...
Pamięć twa jak monstrancjum[79] lśni mi w głębi łona!

Widmo

1. CIEMNOŚCI

W niezgłębionych mych smutków posępnej jaskini,
Gdzie mię już zamknął wyrok Przeznaczeń surowy;
Kędy[80] nie wnika promień wesoły, różowy,
Kędy ze mną Noc tylko chmurna gospodyni;
Jestem jak potępieniec przez Boga szydercę,
Skazany na tle cienia malować — niestety!
Kędy — kucharz grobowe gotujący wety[81],
Warzę[82] wciąż i spożywam własne moje serce.
Chwilami błyska, zwiększa się, rośnie na jawie,
Widmo stworzone z blasków wspaniałych i czarów;
Po marzycielskich wschodnich rysach i postawie,
Gdy już zwykłego wzrostu dosięgnie rozmiarów,
Poznają ją: — ta piękna mara moja senna,
To ona! taka chmurna — jednak tak promienna!

Tęsknota, Samotność, Miłość, Ciemność

Bóg

Jedzenie, Serce

Sen, Duch

2. WONIE

Czytelniku, czyś kiedyś chłonął piersią całą,
Powoli i z rozkoszą zapach z kadzielnicy[83],
Wyzionięty, gdy ściany napełni świątnicy,
Albo torebki z piżmem[84] woń niewywietrzałą[85]?
Czar głęboki, magiczny, dziwne upojenia,
Odczuć w chwili obecnej przeszłość zmartwychwstałą!
Tak kochanek tulący uwielbione ciało,
Zbiera zeń w chwili pieszczot rzadki kwiat wspomnienia.
Z ciężkich i elastycznych włosów jej gęstwiny,
Tej żywej kadzielnicy w sypialni zionącej,
Płynął zapach szczególny i odurzający,
A czyli aksamity wdziała, czy muśliny,
Wonią młodego ciała przesiąkłe jej szaty,
Wydzielały jakoby futra aromaty.

Zapach

Wspomnienia, Ciało

Miłość, Kochanek

[79] *monstrancjum* — właśc. monstrancja: przedmiot w liturgii chrześc. służący do umieszczania w nim konsekrowanej hostii (uznawanej za ciało Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka); monstrancje są bogato zdobione, wykonane ze złota, kształtem mogą przypominać świątynię lub mieć formę solarną (od centralnego pojemnika na hostię odchodzą promienie jak od słońca). [przypis edytorski]

[80] *kędy* (starop.) — gdzie, dokąd. [przypis edytorski]

[81] *wet* (daw.) — słodki deser. [przypis edytorski]

[82] *warzyć* — gotować. [przypis edytorski]

[83] *kadzielnica* — naczynie do spalania kadzidła. [przypis edytorski]

[84] *piżmo* — substancja pochodząca z gruczołów piżmowców, wykorzystywana do wyrobu perfum i olejków zapachowych. [przypis edytorski]

[85] *niewywietrzały* — o zapachu: taki, który się nie ulotnił. [przypis edytorski]

3. RAMY

Jak obraz, choćby mistrza wsławionego,
Nabiera blasku od ramy kunsztownej:
Wdzięk jakiś dziwny, czar jakiś cudowny,
Wyosobniając ją z świata całego,
Sprawiał, iż sprzęty, klejnoty kosztowne,
Złoto — służyły jej rzadkiej piękności,
Iż nic nie mogło przyćmić jej jasności,
Lecz wszystko ramy dawało stosowne.

Uroda, Wspomnienia, Kobieta

Rzekłbyś, że czasem jej samej się zdało,
Iż wszystko chce ją kochać; śliczne ciało,
Rzucała w uścisk tkaniny jedwabnej,
Nagie, drgające, lub w bielizny puchy,
A wszystkie żywe czy wolne jej ruchy,
Miały wdzięk małpki dziecięco-powabnej.

Ciało

4. PORTRET

Śmierć i choroba czynią garść popiołu,
Z tego płomienia, który dla mnie płonął.
Z oczu ognistych i czułych pospołu,
Z tych ust, na których jam tak sercem tonął.
    Z tych pocałunków mocnych jak balsamy,
    Z uniesień żywszych od promieni słońca —
    Okropnie, duszo moja! — cóż dziś mamy?
    Co pozostało? szkic, kartka niknąca,
Która wraz ze mną w samocie zamiera,
I którą starzec złośliwy, Czas srogi,
Z dniem każdym ciężkim skrzydłem swym zaciera...
    Morderco chmurny, życiu, sztuce wrogi,
    W pamięci mojej nie zatrze twa siła,
    Tej, co mym szczęściem i chlubą mą była!

Śmierć, Przemijanie, Cierpienie, Ciało

Czas

Wspomnienia

Wiersz ten ci święcę...

Wiersz ten ci święcę[86], aby — jeśli los ma zdarzyć,
Iż szczęśliwie, jak okręt wichrami goniony,
Imię moje epoki dojdzie oddalonej,
I na dźwięk jego w wieczór mózgi będą marzyć,
    Pamięć twoja jak baśnia mgłami osłoniona,
    Nużyła czytelnika, ciągle w pieśniach gwarząc,
    I bratnim się, mistycznym ogniwem kojarząc
    Ze mną — na hardych moich rymach zawieszona;
O wyklęta! ty, której okrom[87] mnie — o biada!
Od piekieł do Nieb szczytu nikt nie odpowiada!
Ty, co jak cień szlak znaczysz ślady znikomymi,
    Depcząc stopą leciuchną, spojrzeniem wesołem
    Głupców, co cię zwą gorzką, ty z oczy smolnymi[88]

Imię, Pamięć, Poezja, Okręt, Wiatr, Wspomnienia

[86] *święcić* — poświęcić coś komuś. [przypis edytorski]
[87] *okrom* (daw.) — oprócz. [przypis edytorski]
[88] *smolny* — czarny, ciemny. [przypis edytorski]

Posągu, ty Cherubie[89] mój z miedzianym[90] czołem!

Pęknięty dzwon

I gorzko jest, i błogo zimą, w nocy cieniu,
Przy ognisku, co parska i dym w górę śle,
Słuchać wspomnień, co z wolna wstają w oddaleniu,
Pod dźwięk dzwonów kościelnych śpiewających w mgle.

Zima, Noc, Ogień, Wspomnienia, Dźwięk

Błogosławione dzwony o silnej gardzieli,
Co mimo starość krzepkie, raźne — wierny krzyk
Ślą, co dzień na modlitwę zwołując czcicieli,
Jak wiarus, co wiek czuwać pod namiotem zwykł!

Dźwięk, Modlitwa, Obraz świata, Czas

Mój duch — to dzwon pęknięty, co gdy się szamoce
W nudzie, pragnąc zaludnić pieśnią długie noce,
Głos jego osłabiony — często w złudzeń grze —

Dusza, Śmierć, Śmierć, Trup

Wydaje się chrapaniem rannego — przez losy,
Co leży zapomniany pod trupimi stosy,
Który w strasznym wysiłku nieruchomy mrze!

Głos

Kolebka moja stała gdzieś u drzwi biblioteki:
Babelu[91], gdzie baśń, romans — śród mądrych ksiąg ogromu,
Mieszały się — a z nimi w pyle Rzymiany, Greki;
Ja sam nie byłem wyższy od porządnego tomu.

Dzieciństwo, Książka

I słyszałem dwa głosy. Stanowczy a układny
Szeptał jeden: «Ta ziemia — to wyrób cukierniczy;
Mogę (wówczas w rozkoszy nie spotkasz tamy żadnej)
Dać ci apetyt równy powabom tych słodyczy».

Pokusa, Rozkosz, Marzenie

A drugi: «O, pójdź ze mną błądzić po marzeń drogach,
Za krańce możebności, w dal, poza światy znane!»
Głos ten śpiewał jak wicher szumiący po rozłogach,
Jak widmo nieokreślne, nie wiedzieć skąd przywiane,
Co słodko pieści ucho, a jednak trwoży sobą.
«Jam gotów, głosie luby!» rzekłem — i od tej pory,
Czuję to, co — niestety! — można zwać mą chorobą,
Fatalnością mych losów. Odtąd poza pozory
Ogromu wszechstworzenia, w czarnej otchłani głębi,
Ja, ofiara dręczona przez jasnowidztwa harpie[92],

Życie snem, Marzenie, Choroba, Los

[89]*cherub* — a. cherubin; rodzaj anioła stojącego wysoko w hierarchii niebieskiej, tj. przebywającego najbliżej Boga. [przypis edytorski]

[90]*miedziany* — czerwonozłoty. [przypis edytorski]

[91]*Babel* — nazwa wieży z biblijnej opowieści (Rdz 11,1-9); podczas wznoszenia wieży Babel Bóg pomieszał budowniczym języki, dzieląc w ten sposób ludzi na różne narody, a zarazem udaremniając im zjednoczenie się i zbuntowanie przeciw jego potędze. [przypis edytorski]

[92]*harpie* (mit. gr.) — personifikacje destrukcyjnej siły wiatru, siostry Iris (bogini tęczy), córki Taumasa (bóstwa odpowiedzialnego za cuda przyrodnicze) i okeanidy Elektry; w późnych (również już średniowiecznych) przedstawieniach utrwalił się ich obraz na podobieństwo syren: jako drapieżnych ptaków o kobiecych głowach; trzy siostry-harpie: Aello („Wichrowa"), Kelajno („Czarna"; a. Podarge: „Prędkonoga") i Ocypete („Szybka w Locie") mieszkały na wyspie Strofades; zajmowały się też dręczeniem złoczyńców w Tartarze; były złośliwe i brutalne; Zeus ukarał króla Tracji, Fineusa, który nadużywał zdaniem Gromowładnego swego daru

Odróżniam tysiąc dziwnych światów, co się w mgle kłębi,
I wlokę z sobą żmiję, która mi stopy szarpie
I podobny prorokom, jak ongi ci tułacze,
Ukochałem tak czule głąb morską i pustynię;
Śmieję się śród żałoby, przy ucztach świetnych płaczę,
I znajduję smak zdrowy w najbardziej gorzkim winie;
Często spełnione fakta[93] uważam za złudzenia, Sen, Marzenie, Piękno,
Lub okiem tonę w niebie, gdy grunt spod stóp się wali. Mędrzec
Lecz głos szepce z pociechą: «Zachowaj twe marzenia;
Piękności snów szaleńczych mędrcowie nie zaznali!»

Żądza nicestwa

Myśli martwa, ty, niegdyś z żądzą walki w łonie! Przemijanie
Nadzieja, co cię bodła ostrogą — pragnieniem,
Zmęczyła się. O, legnij z spokojnym sumieniem,
Szkapo, co wciąż utykasz, — wstyd zostaw na stronie!

Duch mój, maruder stary, złaman wycieńczeniem, Starość
Miłość już dlań bez smaku, do dysput nie płonie;
Milcz więc pieśni spiżowa[94], żegnaj fletni tonie! Przemijanie
Rozkoszy, nie kuś serca, co już zaszło cieniem! Serce, Cień

Cudna wiosna już nie tchnie balsamicznym tchnieniem!

Oto chwila po chwili — czas mię z wolna chłonie, Dom Czas, Przemijanie
Jak zamieć śnieżna ciało zdjęte odrętwieniem;
Cały krąg ziemski z góry ogarniam spojrzeniem, Ziemia
I nie szukam lepianki, kędy głowę skłonię!

Lawino, chcesz mnie unieść, pędząc po gór skłonie?

Otchłań

Pascal[95] miał otchłań, która wciąż płynęła za nim. Otchłań, Kondycja ludzka
— Ach, wszystko jest otchłanią ! Żądza — mara — słowo —
Czyn! Nieraz włos mi wstaje, gdy czuję lodową Strach
Bojaźń, co mię przenika wskroś z wiatru powianiem.

Na dole — w górze — wszędzie — tylko głębie ciemne —
Milcząca czarna otchłań, co mą duszę trwoży! Noc
Na dnie mych ciemnych nocy mądry palec boży,
Maluje mi bez końca mary stuforemne.

---

jasnowidzenia, umieszczając go na wyspie, gdzie harpie uniemożliwiały skazańcowi pożywienie się: wyrywały mu pokarm z rąk i zanieczyszczały jedzenie; Fineusa oswobodził Jazon i Argonauci. [przypis edytorski]

[93] *fakta* — dziś popr. forma M.,B. lm: fakty. [przypis edytorski]

[94] *spiż* — stop miedzi z cyną, cynkiem i ołowiem; używany często do odlewania dzwonów. [przypis edytorski]

[95] *Pascal, Blaise* (1623–1662) — fr. filozof, myśliciel religijny, pisarz, fizyk i matematyk. Zajmowała go teodycea (usprawiedliwienie obecności zła w świecie stworzonym przez doskonałe dobro, czyli Boga). Był też autorem słynnego rozumowania, zwanego „zakładem Pascala", według którego wiara w Boga jest korzystniejsza od niewiary, ponieważ można dzięki niej jedynie zyskać: zyskuje się mianowicie życie wieczne, podczas gdy doczesne jest krótkie i traci się je tak czy inaczej. [przypis edytorski]

Lękam się snu jak dziecko wielkiej ciemnej dziury,
Pełnej grozy — wiodącej w świat nie wiedzieć który;
Z okien wciąż patrzy na mnie — twarz Nieskończoności.

Duch mój nad przepastnymi drżąc głowy zawroty,
Głuchej nieświadomości Nicestwa zazdrości!
— O, nigdy nie wyjść poza Liczby i Istoty!

Sen, Strach, Dziecko

Zmora

Puszcze, wy mnie trwożycie na kształt katedr szczytów,
Wasz szum jest niby organ; nasze zaś jak groby
Wyklęte serca — pełne starych cierpień zgrzytów —
Wtórzą echem, gdy hymny śpiewacie żałoby.

Las, Serce, Kondycja ludzka

Wstrętnyś mi, Oceanie! Twe wrzawy i rzuty
Odnajduję w mym duchu. Straszny śmiech goryczy
Zwyciężonego — pełen łkań — zniewagą struty —
Słyszę w potężnym śmiechu, jakim otchłań ryczy.

Morze, Otchłań, Dusza

Śmiech

Jakbym cię kochał, Nocy, bez tych gwiazd widoku,
Które mówią do duszy tak znanym językiem,
Bom żądny próżni, cienia, nagości! Lecz dzikiem —

Noc, Gwiazda, Oko, Wspomnienia

Jest to pragnienie, skoro na samym tle mroku,
Z ócz mych odbite, znanym spojrzeniem patrzące,
Żyją od dawna znikłych już istot tysiące!

Heautontimoroumenos[96]

Bez nienawiści i bezgniewny,
Jak rzeźnik będę niósł ci razy,
Jak Mojżesz, gdy bił w skalne głazy!
Aż łez cierpienia zdrój ulewny,
    Aby orzeźwić mą pustynię,
    Spod powiek twoich się wyleje.
    Żądza ma gnana przez nadzieję,
    Na słonych twoich łzach popłynie,
Jak chyża łódź po morskim szlaku,
I w sercu mym, gdy je ukoję,
Brzmieć będą drogie łkania twoje,
Jak bęben gdy gra do ataku!
    Nic jestem — że fałszywym tonem
    W harmonii świata zgodnie brzmiący,
    Dzięki Ironii tej gryzącej,
    Co gryząc wstrząsa moim łonem?
W mym głosie tętnią jej gorycze,
Krew moja jest jej jadem czarnym,
Jam lustrem jędzy tej poczwarnym,

Cierpienie
Łzy, Okrucieństwo

Ofiara, Ironia, Śmiech

[96] *Heautontimoroumenos* — właśc. *Heauton timorumenos* (w tłumaczeniu z łac.: *Sam siebie karzący*, względnie: *Samoudręk*), tytuł komedii Terencjusza (ok. 195 p.n.e.– po 159 p.n.e.), z której pochodzi słynne hasło humanistów renesansowych: „Człowiekiem jestem; nic co ludzkie nie jest mi obce" (w. 77: *Homo sum, humani nil a me alienum puto*). [przypis edytorski]

W którym przegląda swe oblicze!
Bom ja jest raną i bułatem[97],
Zniewagą i zelżonym społem[98],
Członkami i kruszącym kołem,
Jam jest ofiarą i jej katem!
Upiór pierś własną ssący wrogo,
Jam jest z tych wielkich opuszczonych,
Na śmiech wieczysty potępionych,
A którzy śmiać się już nie mogą!

Spleen

[97]*bułat* (tur.) — rodzaj szabli o krótkiej, zakrzywionej, rozszerzającej się klindze; bułat był wykonany z twardej i sprężystej stali (tzw. damasceńskiej), co decydowało o jego wielkiej ostrości i wytrzymałości. [przypis edytorski]
[98]*społem* — tu: zarazem, jednocześnie. [przypis edytorski]

I.

Wiosna, Deszcz

W gniewie na całą ziemię tchnienie Marca słotne,
Z urny swej szerokimi strugami wytryska,
Zimny swój wylewając mrok na cmentarzyska,
A śmiertelność tyfusu na przedmieścia błotne.

Kot

Mój kot szuka barłogu na ziemi kamiennej,
Dygocząc chudym ciałem, które świerzba dręczy;

Poeta, Duch

Duch starego poety w jęku rynny jęczy
Ochrypłym z przeziębienia głosem mary sennej.

Dziedzictwo, Miłość

Syczący falset drzazgi sadzą zadymionej,
Wlewa się w ton zegaru kół zakatarzony,
Wokół tchnie nieprzyjemna jakichś woni gama,

Dziedzictwo po prababce na puchlinę chorej,
A w nich niżnik[99] kierowy i pikowa dama,
Złowieszczo wspominają zmarłe swe amory.

[99] *niżnik* — najniższa figura w talii kart; walet. [przypis edytorski]

2.

Wspomnienia, Pamięć, Cmentarz

Tyle mam wspomnień, jakbym tysiąc lat miał z górą.
Mniej tajemnic ukrywa pełne szuflad biuro,
Gdzie są listy miłosne, wiersze i bilanse,
Kwity, włosy kochanek, rachunki, romanse,
Niżeli moja smutna mózgownica stara.
Ach, jest to piramida, olbrzymia pieczara,
Kędy trupów jest więcej, niż w ogólnym rowie.
Jam — nienawistne gwiazdom cmentarne pustkowie,
Gdzie, jak wyrzuty grzechu, długie czerwie żyją,
I ciałem mych najmilszych nieboszczyków tyją.

Robak

Jam jest stary buduar, pełny róż zwiędniętych,
Gratów pełny niemodnych i sukien pomiętych,
Kędy blade pastele w swej ramie złoconej,
Jedyne tchną zapachem jak puste flakony.

Nuda, Nieśmiertelność

Nic w długości nie zrówna kulawego biegu,
Mych dni, gdy pod ciężkimi całunami śniegu,
Nuda — nieciekawości drętwej owoc szary —
Zda się nieśmiertelności przyjmować rozmiary.

Przyroda nieożywiona

Odtąd, już tyś mi tylko, o materio żywa,
Jako granit, co przestrach błędny go okrywa,
Uśpiony w mgłach Sahary, owity w tumany!
Tyś jest sfinks, beztroskiemu światu niedojrzany,
Zapomniany na mapie! A twój duch ponury
Śpiewa tylko, gdy słońce zachodzi za chmury!

3.

Król, Dwór, Melancholia, Nuda

Jam jest niby król państwa dżdżu i niepogody,
Bogaty, lecz nie mocny; stary, chociaż młody,
Który, gardząc pochlebczą dworzan swych pokorą,
Nudzi się z swymi końmi i psów gończych sforą.

Nic go nie rozwesela: sokół ani łowy,
Ani lud, co umiera u bramy zamkowej.
Próżno mu śpiewa błazen śmieszne swe ballady,
Nic nie zdoła rozchmurzyć jego skroni bladej.
Kwiatowe jego łoże ma dlań woń mogiły,
Damy zaś, którym każdy książę bywa miły,
Nie umieją w dość nagiej błysnąć tualecie,
Aby uśmiech wywołać w tym młodym szkielecie.
Mędrzec, co mu wytapia z gliny kruszec złoty,
Nie wypalił zgnilizny z ran jego istoty.
I nawet w krwawych łaźniach tych rzymskich cesarzy,
O których w dniach starości każdy władca marzy,
Nie budzi się w tym trupie dusza znieczulona,
Gdzie miast krwi — woda Lety[100] toczy się zielona.

Krew, Trup

[100] *Leta* (mit. gr.) — a. Lete; rzeka zapomnienia, jedna z rzek Hadesu. [przypis edytorski]

4.

Gdy niebo ołowiane cięży jak pokrywa,
Nad duchem, co się wije w nudów wiecznej mocy;
I gdy, mrocząc widnokrąg ta chmura straszliwa,
Zsyła nam dzień czarniejszy i pustszy od nocy;

Obraz świata, Deszcz, Melancholia, Dusza, Nuda

Gdy świat podobnym turmie[101] staje się ponurej,
Gdzie gasnąca Nadzieja na kształt nietoperza,
Bojaźliwymi skrzydły trzepoce o mury,
I głowę o spróchniałe posowy[102] uderza;

Nadzieja

I gdy deszcz, rozlewając strugi swe wilgotne,
Staje się niby krata olbrzymiej ciemnicy;
I gdy tłumem milczącym pająki stokrotne,
Przędą zabójcze sieci w naszej mózgownicy:

Pająk

Nagle, jak gdyby furie, uderzają dzwony
I rzucają bolesne wycia swe ku niebu,
Jako błędny chór duchów z ziemi swej rodzonej,
Wygnany i jęczący jękami pogrzebu.

Dźwięk

I długie karawany bez dźwięku muzyki,
Z wolna suną w mej duszy.Nadzieja w cmentarną
Noc pada we łzach. Zimnej Rozpaczy duch dziki,
Nad czołem mym zawiesza swą chorągiew czarną.

Nadzieja, Rozpacz

Upiór

Ty, co niby stal niemylna[103],
Wnikłaś w pierś mą udręczoną,
Co jak czartów zgraja silna,
Zbiegłaś strojną i szaloną,
Czyniąc sobie tron i łoże,
Z upadłego mego ducha,
Żem skut z tobą, podły tworze,
Jak galernik do łańcucha,
Gracz namiętny do gry pęta,
Opój[104] do swej butelczyny,
Jak robactwo do padliny, —
O! przeklęta, bądź przeklęta!

Niewola, Cierpienie

I błagałem ostre miecze:
„Wyswobódźcie mię z niewoli!”
I zatrutem błagał ciecze:
„Niech jad słabość mą wyzwoli!”

Samobójstwo, Rozpacz

Lecz, wzgardziwszy mną w niedoli,
Rzekły do mnie jad i miecze:
„Tyś niegodzien, by z niewoli
Wyswobadzać cię, człowiecze!
Gdybyś, głupcze, pęt się zbawił[105],

Niewola

Wampir

[101] *turma* — więzienie. [przypis edytorski]
[102] *posowa* (reg.) — sufit. [przypis edytorski]
[103] *niemylny* — nieomylny. [przypis edytorski]
[104] *opój* — człowiek nadużywający alkoholu. [przypis edytorski]
[105] *zbawić się* — uratować od czegoś, wyzwolić; pozbyć się czegoś. [przypis edytorski]

Naszych starań wysiłkami,
Ty byś wskrzesił całusami
Wampira, który cię dławił[106]!”

Amor i czaszka

Anioł, Miłość, Cierpienie, Zabawa, Kondycja ludzka

Na czaszkę ludzkości wsiadłszy
Anioł rozparty,
Profan[107], jak z tronu z niej patrzy
I stroi żarty.

Przemijanie

Dmucha rój baniek skrzydlaty,
Każda lot bierze,
Jakby ścigała gdzieś światy,
W sinym eterze.

Wątły, świecący glob fruwa,
Chyżymi loty,
Pęka — i tchnienie wypluwa,
Niby sen złoty.

Za każdą bańką głos czaszki
Słyszę, jak jęczy:
«I kiedyż koniec igraszki
Dzikiej, szaleńczej?

Bo to, co ciskasz w przestworze,
Tak lekko, śmiało,
To mózg mój, zbójco-potworze,
Krew ma i ciało!»

Mogiła wyklętego poety

Pogrzeb
Grób

Jeżeli kiedy, w głuszy nocy ciemnej,
Jaki chrześcijanin zlitowaniem tknięty
Śród starych ruin do nory podziemnej,
Twojego ciała rzuci trup wyklęty:

Trucizna, Pająk, Wąż

To w chwili onej — kiedy mgłą zasnute
Zagasać będą złotych gwiazd gromady —
Pająk prząść będzie sieci swe zatrute,
A żmija dzieciom sączyć w kły swe jady.

Na potępionym twego ciała pyle,
Cały rok słyszeć będziesz w twej mogile,
Rozpaczne wycia stad wilków drapieżnych;

Starych czarownic bezecne uściski,
Ohydne śmiechy żebraków lubieżnych,

[106]*dławić* — dusić, prześladować, gnębić. [przypis edytorski]
[107]*profan* — laik, dyletant, osoba nieznająca się na rzeczy, niekompetentna; (daw.) osoba niewtajemniczona w arkana kultu religijnego; osoba dopuszczająca się profanacji tj. znieważenia przedmiotu lub miejsca kultu religijnego. [przypis edytorski]

I syki gadzin — i zbrodniarzy spiski.

Epigraf[108] *na potępioną książkę*

Czytelniku sielankowy,
Trzeźwy, spokojny człowieku.
Rzuć tych pieśni kwiat niezdrowy,
Wykąpany w orgii ścieku.

Jeśli cię szatan nie wdrożył,
W swej retoryki misterie[109],
Lepiej, byś księgę odłożył,
Bo znajdziesz we mnie — histerię!

Lecz jeżelibyś zrozumiał,
Jak w otchłań spoglądać trzeba,
Czytaj, byś kochać mię umiał!

Duchu, co tęsknisz — i nieba
Szukasz, by stanąć w tym niebie,
Żałuj mię!... Lub przeklnę ciebie.

Szatan, Niebo, Tęsknota

Dusza wina

Raz płyn winny w butelkach śpiewał głosem takim:
Pieśń światła, pieśń braterstwa niosą moje ciecze,
W swoim szklanym więzieniu, pod czerwonym lakiem
Dla cię wydziedziczony, luby mi człowiecze!

Wiem dobrze, ile trzeba na wzgórzu w posusze
Twego trudu i potu, i słonecznych żarów,
By we mnie wszczepić życie, by wlać we mnie duszę;
Mamże szkodzić? Niewdzięcznym być za tyle darów?

Zaprawdę, czuję rozkosz, kroplom moim miło,
Gdy je w gardła znużeni leją pracownicy;
Ich pierś gorąca stokroć słodszą jest mogiłą,
Stokroć lepszą niż chłodne sklepienia piwnicy.

Słyszysz pieśni świąteczne? Słyszysz, jaka wrzawa?
Jak nadzieja szczebioce w mym łonie? Ty siądziesz,
Rozeprzesz się na stole, zakasasz rękawa —
I będziesz mię wysławiał, i szczęśliwym będziesz.

W oczach twej żony iskry rozkoszy rozżarzę;
Przeze mnie wzmocnion spłonie syn twój bladolicy:
Wątły atleta życia, znajdzie on w mej czarze
Oliwę, jaką członki krzepią zapaśnicy.

Kondycja ludzka, Poezja
Wino

[108] *epigraf* (z gr.) — inskrypcja, pamiątkowy napis umieszczany zwykle na pomnikach, grobowcach czy budynkach, stanowiący wyróżniany element architektoniczny. [przypis edytorski]
[109] *misterie* — dziś popr.: misteria. [przypis edytorski]

Jak z rąk Wiecznego Siewcy kosztowne nasiona,
Upadnę ja, ambrozji[110] z łona roślin rosa,
W twą pierś, by z naszych związków poezja zrodzona,
Jak kwiat rzadkiego krzewu strzeliła w niebiosa!

Wino gałganiarza

Często w wieczór, przy błysku, co miga czerwono,
Gdy wiatr dmie i potrząsa latarnią oszkloną,
Gdzieś na przedmieściu starym, w ulic sieci krętej,
Kędy kipią ludzkości burzliwe fermenty,
Zobaczysz gałganiarza. — Idzie zadumany
Jak poeta, łbem trzęsie, zawadza o ściany,
Lekceważy policję niby swe poddane,
I w wielkie plany serce wylewa wezbrane.
Składa przysięgi, wzniosłe dyktuje ustawy,
Podłych w proch strąca, ofiar podtrzymuje sprawy,
I pod niebem zwieszonym jak baldachim jasny,
Upaja się wielkością cnoty swojej własnej.
Tak ci ludzie, dręczeni swą nędzą domową,
Strawieni pracą, z wiekiem ubieloną głową,
Pod więzią różnych szczątków chylący kark zgięty,
Te wielkiego Paryża wyrzuty i męty,
Wracają, przesiąknięci zapachem gałganów,
W towarzystwie zsiwiałych w boju weteranów,
Których wąs zwisa niby szmat chorągwi starej.
— Łuki tryumfu, kwiaty, zwycięskie sztandary
Stają przed ich oczyma — o potężny czarze! —
I w płomienistej orgii, w słońcu, przy trąb gwarze,
Oni niosą śród krzyków tłumu, bębnów wrzawy,
Pijanemu miłością ludowi — laur sławy!
Tak śród ludzkości płochej roztacza z szczodrotą
Wino, ten Paktol[111] lśniący, falę swoją złotą,
I przez gardło człowiecze o swych czynach gwarzy,
Władnąc przez dary[112], śladem prawdziwych mocarzy.
By tych wszystkich wyklętych, którzy mrą w milczeniu,
Utopić nienawiści, wesprzeć ich w omdleniu,
Bóg wzruszony wyrzutem stworzył sen dla powiek,
A wino, święte słońca dziecię, dodał człowiek!

Żebrak, Bieda, Poeta, Miasto

Wino, Władza

Sen, Wino, Kondycja ludzka, Bóg, Wyrzuty sumienia

Wino samotnika

Powłóczyste[113] spojrzenie kokietki ponętnej,
Które śliźnie się ku nam jak promień wieczoru
Blady — słany przez księżyc drżącemu jezioru,

Księżyc, Kobieta, Księżyc

[110] *ambrozja* (mit. gr.) — pokarm (czasem też napój) bogów, zapewniający nieśmiertelność. [przypis edytorski]
[111] *Paktol* — złotodajna rzeka w staroż. Lidii (dziś Turcja). Według mit. gr. w niej właśnie Dionizos (bóg wina) polecił obmyć się królowi Frygii, Midasowi, aby ten mógł pozbyć się kłopotliwej właściwości przemieniania w złoto każdej rzeczy, której dotknął. Dar ten król Midas otrzymał wcześniej na własne życzenie od Dionizosa, ale w efekcie nie tyle się wzbogacił, co omal nie umarł z głodu i pragnienia, ponieważ wszelkie pożywienie również zmieniało się w cenny kruszec. [przypis edytorski]
[112] *władnąc przez dary* — dzierżąc władzę dzięki rozdawnictwu darów. [przypis edytorski]
[113] *powłóczysty* — o spojrzeniu: przeciągły, znaczący. [przypis edytorski]

Kiedy w nim przejrzeć pragnie swój wdzięk obojętny;

Ostatni wór dukatów[114] w chciwym gracza ręku,
Lubieżny pocałunek chudej zalotnicy,
Muzyka nerwująca, a pełna tęsknicy,
Jak echo dalekiego cierpień ludzkich jęku,

Cierpienie, Gra, Pocałunek, Tęsknota

Flaszo głęboka! wartoż to wszystko twej treści?
Ostrych balsamów, jakie łono twoje mieści,
I hojnie spragnionemu poecie użycza?

Alkohol, Poeta, Kondycja ludzka, Sława, Bieda

Ty mu dajesz nadzieję i miłość, i życie,
I dumę — ten skarb wszelkiej biedy — co na szczycie
Triumfu nas umieszcza i w rząd bogów wlicza!

Zmrok wieczorny

Schodzi wieczór cudowny — zbrodniarzy druh wierny;
Skrada się jak ich wspólnik, już na kształt niezmiernej
Alkowy[115] — niebo z wolna zwiera swe sklepienia,
A ludzi żądz gorączka w dzikie bestie zmienia.

Wieczór

O wieczorze! o błogi! przez tych upragniony,
Co bez kłamstwa rzec mogą: „Naszymi ramiony
Pracowaliśmy dzisiaj!" Ciebie błogosławią
Umysły, co się jakimś dzikim bólem trawią,
Zaciekły badacz, gdy mu zaciąży skroń blada,
I zgarbiony robotnik, gdy łoża dopada.

Praca

Tymczasem w atmosferze, niby aferzyści,
Budzą się ociężali duchowie nieczyści,
W locie o okiennice bijąc i portyki,
A przy latarniach, których wiatr chwieje płomyki,
Prostytucja w ulicach rozpala ogniska,
Otwierając swe ujścia jakoby mrowiska —
Jak wróg chcący wycieczką skrytą podejść wroga,
Wszędy szlak przetrzeć umie, wszędy dla niej droga —
I w bagniskach miastowych porusza się na dnie,
Niby czerw, który żer swój człowiekowi kradnie.
Słychać już tu i ówdzie kuchnie świszczą, sapią,
Tutaj teatry szumią, tam orkiestry chrapią;
Tables d'hôty[116], gdzie gra głównie nęci biesiadników,
Zwabiają nierządnice oraz ich wspólników,
Oszustów — zaś złodziejstwo, które nie przepuszcza
Nikomu i niczemu — nieznużona tłuszcza —
Pójdzie odbijać kasy, wyważać podwoje,
Aby przeżyć dni kilka, kochankom dać stroje.

Noc, Miasto

Złodziej

Duchu mój, skup się w sobie w tej ważnej godzinie,
Zamknij ucho na ryk ów, co ci z zewnątrz płynie.
Jest to chwila, gdy chorych wzmagając cierpienia,
Noc dławi ich za gardło! Gdy swoje istnienia
Kończą oni ku wspólnej zdążając otchłani.
Szpital pełny ich westchnień. — Konają skazani. —

Choroba, Śmierć, Samotność

[114] *dukat* — złota moneta używana w Europie do XIX w. [przypis edytorski]
[115] *alkowa* (daw.) — sypialnia. [przypis edytorski]
[116] *table d'hôte* — stałe menu. [przypis edytorski]

Wielu z nich już nie siądzie przed ciepłym ogniskiem,
W wieczór — do wonnej strawy, przy kimś sercu bliskiem.
Ach! a większość z nich może nigdy od powicia[117],
Nie miała własnych ognisk, nie zaznała życia!

Zmrok poranny

Po dziedzińcach koszarów bębny brzmiały gwarnie — Świt
Pobudkę, — a wiatr ranny zdmuchiwał latarnie.
Był to czas snów niezdrowych, co natrętnym rojem — Sen
Sen ciemnowłosych chłopców burzą niepokojem,
Gdy jak źrenica krwawa a wiecznie drgająca, — Światło
Lampa czerwonym piętnem zda się na tle słońca,
A duch walczący z cielskiem odrętwiałym, sennym — Ciało, Dusza, Noc, Świt
Naśladuje te walki nocy z dniem promiennym;
Gdy mąż piórem — kobieta miłością się nuży.
Już świt; — już się z kominów tu i ówdzie kurzy: — Kobieta, Kobieta "upadła"
Ze sczerniałą powieką, z otwartymi usty
Toną w śnie ogłupienia bachantki rozpusty,
Podczas gdy nędza z piersią wystygłą, zapadłą,
Chucha w ręce lub nieci żar, by zwarzyć[118] jadło.
Czas to był, gdy w kryjówkach i chłodu, i głodu
Najsroższe dla położnic godziny porodu;
Gdy jak głuszone falą spienionej krwi łkanie —
Rozdzierało powietrze w dali kurów pianie;
Morze mgły pogrążało gmachy jak w kąpieli,
A po szpitalach, na swej śmiertelnej pościeli — Śmierć
Mrący w napadach czkawki żegnali się z życiem.
Rozpustnicy wracali złamani użyciem. — Rzeka
Jutrzenka, drżąc pod falą zielono-różaną,
Podnosiła się z wolna nad pustą Sekwaną, — Miasto, Robotnik
A Paryż — ten wyrobnik stary — na roboczy
Dzień — zbierał swe narzędzia i przecierał oczy.

Marzenie paryskie

Nie oglądał wzrok człowieka, — Sen, Przyroda nieożywiona
Tak okropnych, dzikich scen,
Jakie dzisiaj mi z daleka
W zachwyceniu jawił sen.
Czarodziejstwo w snach się roi!
Na mnie dziwny kaprys padł,
Żem z krainy wygnał swojej
Roślinności zmienny świat.
Malarz dumny swym talentem,
Odurzałem się też w bród,
Monotonnym elementem
Marmurów, kruszców i wód.
Babel schodów, arkad krocie,

[117] *od powicia* — od urodzenia. [przypis edytorski]
[118] *zwarzyć* — uwarzyć, ugotować. [przypis edytorski]

Nieskończony był to gmach
W ciemnym lub matowym złocie,
Rój się kaskad iskrzył w łzach.
Katarakty tam ciężące,
Jak firanek szklanych zwój,
Na kruszcowych ścian tysiące,
Płaszcz rzucały lśniący swój.
Miast[119] grup drzewnych — kolumnady
Otoczyły jezior zrąb,
Gdzie olbrzymie się Najady[120],
Jak kobiety, patrzą w głąb.
Głaz różowy i zielony,
Okuł smugi sinych fal,
Które biegły przez miliony
Mil — ku krańcom świata — w dal!
Głazy jakieś niestworzone,
Nurt magiczny; — były to
Wielkie lustra — rozświetlone
Tym, co ich odbiło tło!
Obojętne i milczące
Te Gangesy — ze swych czar
Lały skarby wód drzemiące
W brylantowych bezdni jar.
Swych czarodziejstw budowniczy —
Przez tunel z klejnotów zórz
Przeganiałem niewolniczy,
Okiełznany odmęt mórz.
Wszystkie barwy ogniem grały,
Nawet kir miał swą tęcz grę;
Żywioł płynny zlał się cały
W kryształowy promień — skrę.
Nigdzie słońca, gwiazd, miesiąca,
Nawet tam gdzie nieba skłon;
Świat mój cudny nie miał słońca,
Własnym ogniem gorzał on!
Nad tym światem cudów w ruchu
Zaległ — (nowy straszny cud!
Wzrok panował. Nic dla słuchu.)
Wieczny niemy ciszy chłód.

Cisza

2.

Gdym olśnione otwarł oczy
Tom mój smutny ujrzał strych,
Znów poczułem, że pierś toczy
Nóż przeklętych smutków mych.
Zegar dźwięki grobowymi,
Ostro mi południe grał,
A zdrętwionej, smutnej ziemi
Z niebios chmurny mrok się lał.

Sen, Smutek

[119] *miast* — tu: zamiast. [przypis edytorski]
[120] *Najady* (mit. gr.) — nimfy wszelkich wód lądowych: wodospadów, potoków, strumieni, źródeł rzek, jezior. [przypis edytorski]

Staruszki

W labiryntach prastarych stolic, w ich odmęcie,
Gdzie ma swój czar to nawet, co ohydne i wstrętne,
Gnany smutnym kaprysem rad ścigam zawzięcie,
Istoty dziwne, mimo zgrzybiałość ponętne.

Miasto

Te poczwary bezkształtne — to niegdyś kobiety —
Eponina[121] lub Lais[122]! Dziś zmięte, zgarbione...
Kochajmy je! to jeszcze duchy — te szkielety
W podarte, wynoszone szmaty otulone.

Starość, Kobieta, Ciało

Czołgają się, chłostane cnotą bezlitośnie,
Drżąc przed nadbiegających hukiem omnibusów[123],
I jak relikwie tuląc u boku miłośnie,
Woreczki, szyte w kwiaty lub w godła rebusów.

Drepcą jak marionetki — lub podobne rannym
Zwierzętom — wloką swoje umęczone członki,
Lub drgają mimo woli ruchem nieustannym,
Te przez jakiegoś biesa poruszane dzwonki. —

Wzrok ich, to głębia, kędy[124] nocą woda świeci.
Błyszczy — i mimo starość jak świder przeszywa,
W ich spojrzeniu jest boski wyraz oczu dzieci,
W których lada błyskotka śmiech i dziw wyzywa. —

Oko, Wzrok, Dziecko

Czyście zauważyli, że trumny staruszek,
Bywają często szczupłe jak trumna dziecięca?
Śmierć mądra w tym zbliżeniu z całunem pieluszek
Składa symbol dziwaczny, co jednak przynęca. —

Śmierć, Starość, Dziecko, Ciało

I gdy na tle Paryża, wielkiego mrowiska,
Taki blady cień przemknie — coś mi z cicha szepce,
Iż te wątłe istoty, widmowe zjawiska
Suną się pomalutku ku nowej kolebce[125].

Miasto, Cień, Odrodzenie przez grób

Albo, patrząc na dziwnie złamane postacie,
Rozmyślam, geometrii pracami zajęty,
Ile się też robotnik na swoim warsztacie
Namorduje nad formą skrzyń na one szczęty[126]?

Jak oczy — studnie ryte przez łez miliony,
Tygle[127], które stygnący metal porysował,...
Mają czar tajemniczy i niezwyciężony
Dla tych, kogo surowy los od dziecka chował.

Oko, Łzy

---

[121] *Eponina* — bohaterka powieści *Nędznicy* Wiktora Hugo. [przypis edytorski]
[122] *Lais* — gr. hetera (towarzyszka), jedna z najbardziej wpływowych kobiet w staroż. Grecji. [przypis edytorski]
[123] *omnibus* (łac. dosł.: dla wszystkich) — dawny środek komunikacji (XVII-XIX w.), duży, kryty pojazd konny o wielu miejscach, kursujący w miastach lub między miastami. [przypis edytorski]
[124] *kędy* (daw.) — gdzie, dokąd. [przypis edytorski]
[125] *kolebka* — kołyska. [przypis edytorski]
[126] *szczęty* — szczątki. [przypis edytorski]
[127] *tygiel* — naczynie o kształcie zbliżonym do kubka wykonane z materiału ogniotrwałego. Służy do przeprowadzania operacji na substancjach stałych wymagających stosowania wysokiej temperatury. [przypis edytorski]

2.

Westalka[128], dawniejszego Frascati[129] ponęta;
Kapłanka Thalii[130], której, — o zmienności doli!
Tylko nieboszczyk sufler[131] nazwisko pamięta;
Kwiat cudny, niegdyś słynna pieszczota Tivoli[132];

Wszystkie mię upajają! lecz śród tej biedoty,
Są takie, co żółć mieniąc w miód, rzekły wbrew losom
Poświęceniu — od niego biorąc skrzydeł loty:
„Hipogryfie[133] potężny, nieś mię ku Niebiosom!"

Cierpienie

Tę, niedola Ojczyzny ciężkim jarzmem[134] gniecie,
Małżonek wylał na nią wszystkie męki piekła;
Ta — Madonna przez własne udręczona dziecię,
A z ócz[135] każdej z nich cała rzeka łez wyciekła!

3.

Ileż ich znam! Jak często goniłem za niemi!
Pamiętam jedną, która o zachodzie słońca,
Gdy Niebo zda się krwawić rany szkarłatnymi[136],
Na ustronnej ławeczce siadała milcząca,

Muzyka
Wspomnienia, Młodość

By posłuchać koncertu, jaki wojsko grywa
Po ogrodach, orkiestra z trąb głównie złożona,
Co w te złote wieczory, gdy wszystko odżywa,
Jakąś skrę[137] bohaterstwa tchną[138] w mieszczuchów łona.

Ta, z życiem jeszcze, dumna, sztywna — z swej uboczy
Piła chciwie rycerski śpiew marsowych[139] synów;
Czasem jak stary orzeł otwierała oczy;
Jej skroń z marmuru zdała się godną wawrzynów[140]!

4.

Tak idźcie, stoicznie[141], bez skarg, nieugięte,
W pośrodku żywych stolic mętnego chaosu,
Matki z łonem przebitym, hetery[142] lub święte,
Których imiona niegdyś brzmiały śród rozgłosu.

Kobieta, Sława, Kondycja ludzka

[128]*westalka* — w staroż. Rzymie: kapłanka strzegąca świętego ognia w świątyni Westy, bogini ogniska domowego. [przypis edytorski]

[129]*Frascati* — miejscowość we Włoszech. [przypis edytorski]

[130]*Thalia* (mit. gr.) — a. Talia, jedna z trzech Charyt: bogiń wdzięku, piękności i radości. [przypis edytorski]

[131]*sufler* — osoba podpowiadająca aktorom tekst roli podczas przedstawień, ukryta zwykle w budce na przodzie sceny lub za kulisami. [przypis edytorski]

[132]*Tivoli* — miejscowość we Włoszech, w regionie Lacjum; jeszcze w starożytności słynęła jako miejsce zamieszkania zamożnych Rzymian (tu znajduje się m.in. willa Hadriana). [przypis edytorski]

[133]*hipogryf* — stworzenie fantastyczne; połączenie gryfa (pół orła, pół lwa) i klaczy. [przypis edytorski]

[134]*jarzmo* — ciężar, kłopot. [przypis edytorski]

[135]*ócz* (daw.) — forma D. lm: oczu. [przypis edytorski]

[136]*szkarłatny* — ciemnoczerwony. [przypis edytorski]

[137]*skra* — dziś popr.: iskra. [przypis edytorski]

[138]*tchnąć* — wywołać w kimś. [przypis edytorski]

[139]*marsowy* — groźny, surowy. [przypis edytorski]

[140]*wawrzyn* — drzewo o wiecznie zielonych liściach, z których w staroż. Grecji i Rzymie robiono wieniec dla zwycięzców igrzysk, a z czasem także dla uczczenia wybitnych osiągnięć we wszelkich dziedzinach życia; laur. [przypis edytorski]

[141]*stoicznie* (z gr. *stoikós*) — stoicyzm był kierunkiem filoz. w staroż. Grecji, zakładającym, że do prawdziwego szczęścia prowadzi tylko panowanie nad sobą i obojętność wobec cierpień. Stoicznie to dziś tyle, co w sposób spokojny, opanowany. [przypis edytorski]

[142]*hetera* (z gr. *hetaíra*) — w staroż. Grecji kobieta lekkich obyczajów, często odznaczająca się kulturą i wykształceniem. [przypis edytorski]

Wy, coście były wdziękiem, coście były sławą,
Dziś nikt was nie zna! Nieraz opój[143] rozbestwiony[144]
Swą szyderczą miłością znieważa was krwawo,
A w ślad skacząc przedrzeźnia ulicznik spodlony.

Przemijanie, Samotność, Starość

Cienie skurczone, co się wstydzicie istnienia,
Śliznące się wzdłuż murów, zgarbione, nieśmiałe,
Ach, dziś was nikt nie wita! (dziwne przeznaczenia!)
Szczątki ludzkości, już dla wieczności dojrzałe!

Lecz ja, który nad wami czuwam duszą tkliwą
I wzrokiem niespokojnym chwiejne śledzę kroki,
Jakbym był ojcem waszym, — doświadczam — o dziwo!
Skrycie, bez wiedzy waszej — radości głębokiej. —

Opieka

Widzę uczuć młodzieńczych rozkwity, uśmiechy,
I dni dawno ubiegłych smug ciemny lub złoty,
Przerywam serc tysiącem szałów waszych grzechy,
A duch mój się waszymi opromienia cnoty —

Wspomnienia, Młodość

Szczęty, mózgi pokrewne, o bliski mi świecie!
Co wieczór uroczyście żegnam was wzruszony!
Osiemdziesięcioletnie Ewy[145], gdzie będziecie
Jutro? wy, które tłoczą srogie losów szpony?

Los, Przemijanie, Ruiny

Marzenie ciekawego

Mów, czy smak boleści ci, jako mnie jest znany?
Czyli, jak mnie, dziwakiem ogół cię nazywa?
Miałem umierać. Był to w mej duszy zmieszany
Przestrach z żądzą, jakowaś boleść osobliwa;

Cierpienie

Śmierć

Męka wespół z nadzieją. — Opór był złamany. —
Im bardziej dobiegała klepsydra straszliwa,
Ból przechodził w ostrzejsze, rozkoszniejsze stany;
Serce me rwało wszelkie ze światem ogniwa. —

I byłem na kształt chciwej widowisk dzieciny,
Co — jak wszelkiej zawady — nie cierpi kurtyny...
Aż naga prawda błysła licem lodowatym;

Śmierć mię nie zadziwiła; świtania złowieszcze
Rozbłysły wkoło: „Jak to? więc już koniec na tym?”
Kurtyna podniesiona — ja — czekałem jeszcze...

[143]*opój* — człowiek nadużywający alkoholu. [przypis edytorski]
[144]*rozbestwiony* — bezczelny. [przypis edytorski]
[145]*Ewa* — według Biblii pierwsza kobieta, żona Adama, matka wszystkich ludzi. [przypis edytorski]

Śmierć nędzarzy

Śmierć jest jedynym blaskiem w mrokach życia kiru:
To jedyny cel życia, nadzieja, podpora,
Pociecha i wzmocnienie. Czara eliksiru,
Która nam daje siłę iść aż do wieczora.

Śmierć, Światło, Kondycja ludzka, Bieda, Zaświaty

To słońce, co przez burze — i śniegi — i nędze
Na czarnym widnokręgu promieniście świta —
Jest to sławna gospoda zapisana w księdze,
Gdzie wszyscy będą jedli i pili do syta.

To anioł, który trzyma w dłoniach magnetycznych —
Potęgę snu — i dary widzeń ekstatycznych,
I który ściele łoża obdartym żebrakom.

Anioł

Chwała bogów; spiżarnia mistyczna — słoneczna —
Sakwa nędzarza; jego ojczyzna odwieczna
I wrota ku nieznanym cichych niebios szlakom. —

Podróż

I.

Dziecko, rozkochanemu w mapach i obrazkach — Dziecko, Obraz świata
Wszechświat — jego wielkiemu równy jest pragnieniu.
Jak olbrzymią jest ziemia w lamp wieczornych blaskach,
Jakże drobną jest ziemia w przeszłości wspomnieniu!

Pewnego ranka z mózgiem, w którym myśl się pali, Podróż, Ucieczka
Z sercem pełnym rozpaczy, mar i namiętności —
Odpływamy, kołysząc z rytmem srebrnej fali
Naszych dusz nieskończoność — na mórz skończoności.

Ci — chcą uciec z ojczyzny, macochy złowrogiej;
Ci — rzucić swych kołysek zgrozę, a niektórzy,
Zatopione w kobiety oczach astrologi,
Swoją Cyrce[146] tyrańską o zapachu róży.

Aby nie zezwierzęceć, szukają miraży,
Upajając się światła i przestrzeni trunkiem;
I lód, który ich mrozi; słońce, co ich żarzy,
Z wolna z nich pocałunek ściera za całunkiem.

Lecz prawdziwi wędrowcy są ci, którzy płyną, Podróż, Marzenie
Aby płynąć. I z sercem podobnym lekkiemu
Balonowi — przeznaczeń swych nigdy nie miną —
I zawsze mówią: Płyńmy! choć nie wiedzą czemu!

Ich żądze są jak chmury wyciem wichrów gnane, Obłok
Oni marzą, — jak rekrut walk pobojowiska — Marzenie
Namiętności olbrzymie i nieokiełznane,
I nigdy duchom ludzkim — nieznane z nazwiska!

[146] *Cyrce* (mit. gr.) — a. Kirke, córka Heliosa i nimfy Perseis, czarodziejka zamieszkująca wyspę Ajaja. Trafił tam Odyseusz podczas swego powrotu spod Troi. Kirke zamieniła jego towarzyszy w wieprze (za karę, ponieważ rzucili się, by szlachtować jej stada świń), a Odyseusza zatrzymała na rok jako swojego kochanka. Mieli razem syna, Telegonosa. Po roku Odyseusz wyzwolił się spod jej czaru i ruszył dalej do Itaki. [przypis edytorski]

2.

Naśladujem, o zgrozo! wartałki[147] i błoto
W ich skokach i w ich tańcu. Nawet sny trująca —
Ciekawość — serca nasze zalewa zgryzotą —
Niby Anioł okrutny, co biczuje słońca.

Kondycja ludzka
Anioł

Szczególny los, w którym się cel wieczyście zmienia,
Co nigdzie może nie jest, albo może gdzieści,
Dotąd człowiek jak wariat dąży bez wytchnienia
I nigdy nieziszczoną nadzieją się pieści.

Los

Nasz duch jest szukającym Ikarii okrętem,
Wtem słychać głos: źrenicę otwórz swego oka!
Jakaś mgła swym śpiewaniem nęci nas zaklętem,
Brzmiąc: Szczęście — Sława — Miłość... Nie, to skał opoka...

Wyspa
Dusza, Okręt

Każda wyspa przez majtka z masztu dostrzeżona
Zda się nam obiecanym z dawna Eldoradem;
Wyobraźnia nocnymi orgiami zmęczona
Głaz odnajduje próżny — w świetle ranku bladem.

Wzrok, Marzenie, Wizja,
Kondycja ludzka

Czyli rzucić do morza tego nieszczęśliwca,
Kochanka fantastycznych krain? Czy w kajdany
Ma iść ten pijany majtek, Ameryk odkrywca,
Co zwielokrotnia przepaść przez Fatamorgany?

Tak to stary włóczęga, co się w błocie kiwa,
Marzy w mglistym powietrzu o raju tęczowym —
Oczarowanym okiem Wenecje odkrywa
Tam, gdzie nędzna chałupa lśni w blasku łojowym.

Błoto

[147] *wartałek* (starop.) — krążek na wrzecionie; bączek dawany do zabawy dzieciom. [przypis edytorski]

3.

Wspomnienia

Nuda

Dziwni wędrowcy! Jakież historie szlachetne
Czytamy w waszych oczach, głębokich jak morza?
Otwórzcie nam pamięci waszej skrzynie świetne,
Klejnoty — z gwiazd utkane i z niebios przestworza.

Chcemy płynąć zasiadłszy fantazji okręty!
Więc, aby rozweselić nasze straszne nudy,
Przenieście na nasz duch jak płótno rozciągnięty —
Waszych wspomnień obrazy z ich wszystkimi cudy!

Mówcie, coście widzieli!...

4.

Widzieliśmy wody
I gwiazdy. Widzieliśmy też piaski bezludne —
I mimo liczne klęski, burze, niepogody —
Mieliśmy nieraz chwile, tak jak tutaj, nudne!

Chwała słońca na morzu odzianym w fiolety,
Chwała grodów w purpurze zachodu słonecznej:
Krwawiły nasze serca, budziły podniety,
Aby w toni lazurów pogrążyć się wiecznej.

Bo najbogatsze miasta, najzłotsze pejzaże
Nie miały nigdy owej barwy tajemniczej,
Jaką mają przypadkiem z chmur zwite miraże,
I zawsześmy tonęli w wiecznych żądz goryczy.

Pożądanie, Rozkosz, Drzewo

Rozkosz w pragnieniu moce niezwalczone sieje.
— Pragnienie, stare drzewo karmione rozkoszą,
Gdy pień ci potężnieje, kora ci twardnieje,
Konary twe wciąż wyżej w niebo się unoszą.

Czy wiecznie kwitnąć będziesz, bardziej niespożyte
Niż cyprys? — Jednakżeśmy starannie wybrali
Kilka szkiców na wasze albumy niesyte,
Bracia, którym jest piękne wszystko, co z oddali!

Więc widzieliśmy bogów z trąbiastymi nosy;
Trony, co pod ciężarem drogich cacek giną;
Czarodziejskie pałace, co na złote trzosy
Waszych wielkich bogaczów byłyby ruiną,

Suknie, co są dla oczu narkotycznym trunkiem;
Kobiety, co malują zęby i włos płowy;
I kuglarzy, co węże pieszczą pocałunkiem.

5.

I co jeszcze, co jeszcze?

6.

O, dziecinne głowy!

Ach, któż o najważniejszej rzeczy zapomina?
Bez szukania widzieliśmy wszędzie wokoło,
Gdzie tylko się unosi fatalna drabina —
Nieśmiertelnego grzechu postać niewesołą.

Grzech, Obraz świata

Kobieta — niewolnica — nędzna, dumna, głupia,
Co wielbi się bez śmiechu i kocha bez wstrętu;
Mąż jej, tyran zwierz, który chciwie żer swój skupia,
Niewolnik niewolnicy — i zdrój ścieków mętu.

Kobieta, Mężczyzna

Kat, który się weseli; ofiara, co jęczy;
Święto, co krew rozlaną nasyca pachnidłem;
Tyrania, co swym jadem nerwy królów dręczy; —
Lud bezmyślnie chodzący pod biczów wędzidłem.

Król
Lud

Rozmaite religie do naszej podobne,
A wszystkie prowadzące do niebiosów. Święci,
Co, jak zbytniki w łoża wchodzący ozdobne,
Stoją rozpustą gwoździ męczeńskich opięci.

Religia
Święty

I ludzkość gadatliwa, geniuszem pijana,
A skazana na wieczne błędy i szaleństwo,
Wołając w agonii swej do Boga-Pana:
— O mój bliźni, mój Panie, rzucam ci przekleństwo!

Buntownik, Bóg,
Przekleństwo
Kondycja ludzka

I najmędrsi — odważni kochankowie szału,
Uciekający od tych głupich stad — w otchłanie
Opium, nieskończonego źródła ideału:
— Oto świata całego wieczne sprawozdanie.

Mądrość, Szaleniec,
Samotnik, Ucieczka

7.

Gorzka wiedza, jaką się wyciąga z podróży!
Świat monotonny, mały jak dzisiaj, tak wprzódy[148],
Jutro — wiecznie — jednaki obraz nam powtórzy:
Jest to oaza zgrozy na pustyni nudy!

Podróż, Obraz świata

Czy odpłynąć, czy zostać? Zostań, jeśliś w stanie,
Płyń, gdy czas. Ten więc biegnie, tamten się ukrywa,
By żałobnego wroga omylić czuwanie,
By zmylić Czas. Lecz on jest, on stoi, on wzywa

Czas, Ucieczka, Śmierć

Tych, co jak Żydy wieczne albo apostoły
Błądzą; dla których nie dość ziemi ani morza,
By uciec stąd. Są inni — o duszy wesołej, —
Co umieją go zabić, nie rzucając łoża.

Błądzenie

Gdy na koniec swą nogą stanie nam na karkach,
Wołajmy wtedy: Naprzód! pełnym szczęścia głosem,
Jak do Chin kiedyś w drobnych płynęliśmy barkach,
Z okiem utkwionym w niebo i rozwianym włosem,

Tak popłyniemy teraz na ocean Mroków —
I z radością młodzieńca w pierwszych dniach podróży
Usłyszym czarodziejskie głosy śród obłoków,
Śpiewające: O pójdźcie wy do nas, wy, którzy

Zaświaty

Jesteście lotosowych owoców spragnieni!
Bo tu ich wiekuiste żniwo trwa przecudnie;
Tutaj czeka was kąpiel tęczowych promieni,
Bo tu lśni na lazurach wieczne popołudnie.

Poznajem drogie widma z ich pieśni życzliwej,
Pylady ku nam ręce wyciągają z dali.
Płyń do swojej Elektry, gdy chcesz być szczęśliwy!
Mówi nam ta, którąśmy niegdyś całowali.

[148] *wprzódy* — wcześniej, kiedyś. [przypis edytorski]

8.

Śmierć, Otchłań, Podróż, Wiedza

O Śmierci, stary wodzu, czas! Zakończ nasz lament —
Ten świat nas nudzi. Chcemy pić Nieskończoności!
Jeśli niebo i ziemia — czarne jak atrament —
Nasze serca — ty znasz je — pełne są światłości.

Pokrzep swoją trucizną naszą duszę biedną —
My chcemy — tak nam płonie mózg od ognia twego,
Iść w otchłań — Piekła? Nieba? To nam wszystko jedno,
Byle tam w Niewiadomej znaleźć coś *nowego!*

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/baudelaire-kwiaty-zla

Tekst opracowany na podstawie: Karol Baudelaire, Kwiaty grzechu, tłum. Adam M-ski [Zofia Trzeszczkowska] i Antoni Lange, H. Cohn, Warszawa 1894.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (http://wolnelektury.pl). Reprodukcja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Dorota Kowalska, Justyna Lech, Katarzyna Dąbek, Klaudia Grabowska, Marta Marta, Marta Niedziałkowska, Michał Szczepański, Weronika Trzeciak, Wojciech Szczesny, Wojciech Szczęsny.

Okładka na podstawie: Joe Jungmann, public domain

ISBN 978-83-288-0076-2

Wesprzyj Wolne Lektury!
Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.
Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?
Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.
Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na stronie wolnelektury.pl.
Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.